Nr. 216 We Lwowie Sobota dnia 18. Września 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.

Lwów 17. września.

Zaraz po manewrach pod Sądową Wisznią rozeszła się po Lwowie pogłoska, że dowódzcy niektórych oddziałów tam operujących mają być usunięci z powodu oczywistej niezdolności. Wymieniano między innymi głównie nazwiska fmp. Bienertha, naczelnego komendanta korpusu zachodniego i fmp. Windischgraetza, który dowodził IV. dywizją jazdy przydzieloną do korpusu wschodniego. Nie powtarzaliśmy tych wieści, bo krążyły one tylko w ustach niekompetentnych, i przez sprawozdawców, żądnych efektu senzacyjnego, dostały się do dzienników wiedeńskich. Telegrafowane wczoraj oświadczenie urzędowej *Polit. Corr.*, które powiada, że naganna krytyka niektórych dzienników o manewrach tegorocznych polega na zupełnej nieznajomości faktów, tyczy się właśnie tych doniesień, i na dowód mylności jej powołuje się na orzeczenie naczelnego kierownictwa, które jak wiadomo, spoczywało w rękach arcyksięcia Albrechta. Oświadczeniem tem bezpośrednio dotknięta *N. f. Presse* odpiera zarzut urzędowy uwagą, że i naczelne kierownictwo nie jest nieomylne.

Jestto uwaga słuszna, a ponieważ deklaracja urzędowa nie tyczy się naszego *Dziennika*, który miał na widowni manewrów własnego sprawozdawcę, sumiennie rejestrującego wszystkie fakta dostrzeżone, przeto z tem większą racją możemy podać jego zdanie o całości ćwiczeń, odbytych dnia 6. do 10. bm. Oto co nam pisze ten sprawozdawca właśnie w skutek wczorajszego telegramu:

„W sztabie arcyksięcia Albrechta, naczelnie kierującego manewrami, znajdował się urzędowy sprawozdawca wojskowy, kapitan bar. Potier des Echelles, który sam pisywał i telegrafował sprawozdania do urzędowych dzienników na podstawie autentycznych dyspozycyj, które codziennie wieczorem na dzień następny wydawano i na podstawie raportów, składanych codzień po ukończonych ćwiczeniach.

„Kapitan ten informował także niektórych sprawozdawców wiedeńskich, którzy własnemi oczyma nie umieli patrzeć, ale informował ich naturalnie tylko co do szczegółów ściśle urzędowych.

„Inaczej pojmując zadanie sprawozdawcy niezależnego dziennika, nigdym się nie udawał do [illegible]tier, bo dla szerszej publiczności mniej interesu budzą takie np. momenta, na której górze właśnie ustawiony był pułk ten lub ów, która dywizja i jak się rozwijała. Okoliczności te służą tylko za kanwę historyczną do spostrzeżeń o dzielności żołnierza w marszu i trudach, o obrotności pojedyńczych oddziałów, o stosowności dyspozycji jednej strony wobec ruchów strony przeciwnej, wreszcie interesują publiczność uwagi o prowiantowaniu, o stanie materjału wojskowego i o odpowiedności zarządzeń, wpływających w ogóle na los żołnierza, który na tydzień przedtem był jeszcze cywilnym obywatelem, i za kilka dni później będzie nim na nowo, a jako taki ma swobodę sądu o wszystkiem, i owszem, gdyby jej nie miał, toby źle świadczyło o jego inteligencji, bez której podobno już żadna tegoczesna wojna pomyślnie odbyć się nie może.

„Z tego stanowiska informowałem czytelników naszych o wszystkiem, ponieważ mniemałem, że przy ogólnej służbie wojskowej, publiczność nie może być obojętną na to, co się dzieje ze współobywatelami w polu. Licząc bardzo wielu znajomych w szeregach różnej broni — miałem sposobność słyszeć także ich zdania. Niektórzy narzekali na forsowność pierwszych marszów. W upale prawdziwie lipcowym robiono bez wytchnięcia 9 godzin chodu z pakunkiem. Jestto niezawodnie rzecz uciążliwa — ale w razie wojny forsowne marsze są koniecznością nieuchronną, czy upał czy zima. Trudno się tedy delikacić, skoro manewry są ćwiczeniem na wojnę. Pierwsze marsze piechoty odbywały się po większej części bitemi gościńcami, a dystansem swoim nie przekraczały zbyt zwykłego marszu dziennego w czasie wojny. Że w jednej brygadzie, liczącej dwa pułki rezerwowe i cztery bataljony landwery, która wyruszyła 6. bm. o g. 2. ze Lwowa i przyszła na stację Kamienobród o godz. 11ej zrana, oficerowie inspekcyjni naliczyli 682 żołnierzy omdlałych i przyzostałych po drodze, to przypisać należy głównie tej okoliczności, że żołnierz świeżo powołany miał za sobą cały rok głodowy, i tych kilka dni lepszego pożywienia, które mu dawano podczas ćwiczeń przygotowawczych w miejscach kontrakcji, nie mogły go odżywić, ani przywrócić sprężystości muskułom, wysilonym do najwyższego stopnia niedostatkiem. Ogromna większość ludzi, którzy padali po drodze, zwlekała się następnie po odetchnięciu, i ciągnęła się za oddziałami, szukając swoich nieraz po całych dniach do ciemnej nocy. Świadczy to o wielkiej służbistości żołnierza. Ale sam fakt jest zarazem wskazówką dla komendy, że w razie wojny pułki rezerwowe i landwera powinne być przynajmniej kilka tygodni utrzymane na porządnym wikcie, zanim z pożytkiem mogą stanąć w szyku bojowym i brać czynny udział w obrotach.

„Uwaga ta nie tyczy się batalionów strzeleckich, które odznaczały się tem, że nie miały prawie żadnych maruderów. Bataljony strzeleckie są wyborowem wojskiem, i jeżeli ministerstwo wojny powzięło zamiar pomnożenia ich, to ma wszelką rację i zasługuje na poparcie parlamentu. Uważałem także, iż pułki rezerwowe i obrona krajowa, pochodzące z zachodnich okolic kraju, daleko lepiej wyglądają, niż ze wschodnich a szczególnie podgórskich powiatów.

„Jazda z natury rzeczy, przy dzisiejszym sposobie wojowania i przy teraźniejszej broni w masach niesposobna do użycia podczas bitwy, służy przeważnie do osłaniania wszystkich ruchów armji i do służby wywiadowczej. Pod obu temi względami manewry sądowowiszeńskie bardzo mało nastręczały jej sposobności. Materjał w ludziach i koniach doskonały, ale ruchy jazdy — ciągłe motanie się jej oddziałów „przyjacielskich" i „nieprzyjacielskich," — okazywały nawet niefachowemu, że w rozkazach wydawanych musiały zachodzić pewne i częste nieregularności, które tamowały rozwój należyty jej służby.

„Artylerja usuwa się z pod krytyki na podstawie kilkodniowych dorywczych spostrzeżeń. Zresztą Uchacjusze mają już sławę europejską, i nadają armji austrjackiej przewagę wielką nad innemi armjami.

„Intendantura funkcjonowała w ogóle dobrze. Pominąwszy chleb spleśniały — żołnierze nie uskarżali się na nic, choć niektórym oddziałom zdarzyło się, że jednego dnia nie jedli, a drugiego dnia za to dwa objady dostali.

„Co do ogólnego wreszcie kierownictwa obu korpusów, to już w sprawozdaniach moich wytknąłem dwie ważne nieoględności: raz oskrzydlenie baterji na pozycji, gdzie komenderujący nią jenerał z natury rzeczy mógł lada chwila przewidywać oskrzydlenie, a mimo to naznaczył jej tę pozycję niebezpieczną, a powtóre oskrzydlenie całego korpusu przez jazdę przeciwnika dla tego jedynie, że prawe skrzydło korpusu nie miało żadnej osłony na drodze komunikacyjnej.

„Usterki takie, decydujące w prawdziwej wojnie, dają wiele do myślenia — ale też z drugiej strony podczas prawdziwej wojny inna bywa oględność niż podczas spacerów, zwanych manewrami. Nie wymieniłem żadnych osób — lecz tylko same fakta, bez uprzedzeń, ściśle rzetelne. Miło mi będzie, jeśli posłużą do usunięcia tego, co usuniętem być powinno."

Stosunki w Rosji.

III. Nie lubimy zajmować się tak zwaną „polityką bieżącą" — gdyż rzadko wiernie odzwierciedla stan danej kwestji i ma raczej za cel ukrywać, niż ujawiać polityczną akcję. Wolimy wypadkom, rozgrywającym się na scenie państwa carów, a regestrowanym w rubryce kronikarskiej waszego pisma, dorabiać moralno-obyczajowe tło społeczne, które im nadaje właściwe oświetlenie i robi je zrozumiałemi dla moich w innych zaborach rodaków. Tym jednak razem musimy odstąpić od wytkniętego sobie kierunku i dotknąć polityki bieżącej z powodu nie[illegible]ch pewnej wagi okoliczności, wśród których na forum opinji publicznej w Rosji staje obecnie kwestja polska. Należy zauważyć, iż kwestja ta została na to forum wprowadzoną tym razem nie przez wewnętrzne wypadki w Polsce, nie z powodu zapowiadanych reform, rzekomo nastąpić mających w państwie carów, ale przez wypadek zewnętrzny tak dotykalny, iż mimo woli i chęci czynników rosyjskich, nie daje się milczeniem pominąć. Cokolwiek o przygotowaniach i podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji pomyśleć i powiedzieć można — jakkolwiek faktowi temu odjętoby wszelkie przesadne znaczenie i sprowadzono go do możliwie najdrobniejszych rozmiarów, pozostanie niemniej pewnem, iż podróż ta, zapowiedziana dość nagle, odbyta w chwili dla kraju, nawiedzonego ekonomicznemi klęskami, mało stosownej, bez widocznej dla wewnętrznych interesów państwa potrzeby, źle zamaskowana manewrami wojskowemi, które nawet pewnego akcentu udzielić jej nie są zdolne — podróż ta jest wypadkiem politycznym, z postawą Austrji w kwestji wschodniej związanym po rozbiciu się trójcesarskiego związku za wiedzą Niemiec dokonanym. Rzecz to prosta, że tę podróż tak a nie inaczej dyplomacja i naród rosyjski pojmuje, i chyba tylko zaznaczyć należy, iż petersburgskie sfery dworskie, przez zaniedbanie wysłania któregokolwiek z książąt krwi do Galicji, nie uważały za potrzebne czy skuteczne zamaskować swych uczuć. Tym więc sposobem wydobytą została i postawioną na porządku dziennym sprawa polska, która się dotąd ukrywała w fałdach kwestji wschodniej, ukazany został ten związek, jaki przeczuwano między Polską a Turcją w rozwoju wypadków na półwyspie bałkańskim. Rosja, dla której kwestja wschodnia, mimo niepokojów wewnętrznych, nie przestała być osią polityki, tak postawionej sprawy polskiej milczeniem pominąć nie może i nie pomija, gdyż dzienniki jej w tym kierunku przemówiły i przemawiają.

Naturalnie nie może być naszem zadaniem przytaczać tem mniej rozbierać wszystkich głosów, odzywających się z tego powodu w prasie rosyjskiej, już to dla tego, że mają tylko względną wartość, gdyż prasa rosyjska skutkiem różnych okoliczności nie dokładnie reprezentuje nietylko dyplomatyczną ale nawet społeczną opinję publiczną; już też, że nie widzimy potrzeby tracić czasu na odpieranie brutalsów lub niezręcznych szyderstw kosztem naszym lub austrjackim przez prasę rosyjską szowinizmowi rosyjskiemu obficie poświęcanych. Kto nie pojmuje, jak dla narodu w niewoli jest drogim jego uciemiężony język, jak świętemi są jego historyczne pamiątki, jaką wagę przywiązuje do tych cech zewnętrznych, które jego odrębność charakteryzują, kto u innych potępia to, co, choćby było śmiesznostką, sam u siebie uważa za cnotę — z tym nie warto toczyć sporu, jak nie warto ze ślepym rozprawiać o kolorach. Tylko więc głosy o podróży cesarza austrjackiego do Galicji, rzucające światło na konsekwencje sprawy polskiej, podnieść nam wypada i to takie przedewszystkiem — co mogą być poczytane za najbardziej zbliżające się do przeciętnego wyrazu opinji publicznej w Rosji. Zaczniemy więc od artykułu, zamieszczonego w nr. 202 codziennego pisma *Nowość* pod tytułem: „Nowa faza polskiej kwestji." Przedewszystkiem organ ten, wyrosły z drobiazgu brukowego pisemka do wielkości pierwszorzędnego dziennika wewnętrzną pracą i zabiegliwością, przedstawia żywioł niezależny, umiarkowany, a pod względem kwestji polskiej nie potrzebujący o niczem zapominać. Od początku swego istnienia *Nowosti* trzymały się w tej kwestji na stanowisku beznamiętnem, a nawet dla pewnych objawów polskich życzliwem. co poniekąd dobrze odpowiada liberalnym, oświeconym i niezależnym sferom rosyjskiego narodu.

Jest to dla nas niezmiernie zajmującem — poznać przekonania, do jakich na podstawie własnych interesów doszły te warstwy, które są najzdolniejsze je ocenić, a przez stanowisko humanitarne w swych ustępstwach posunąć się do maximum. Z tej próbki *bowiem będziemy mogli* sądzić o reszcie, która ani tak jasno patrzeć na sprawę, ani więcej narodowi polskiemu ofiarować nie może.

Artykuł *Nowosti* wywołany został ogłoszeniem w którem ś z rosyjskich organów anonimowego listu Polaka, zwracającego uwagę, iż sprawa polska wstąpiła w „nową fazę" przez podjęcie jej ze strony austrjackiej, że to grozi Rosji ważnemi następstwami, którym tylko zgoda Rosjan z Polakami przeszkodzić może. Poglądu tego *Nowosti* nie podzielają, ale przeciwnie sądzą, że ten głos ostrzegającego anonima pochodzi z kół polskich — które marzą po dawnemu, które nic nie zapomniały i niczego się nie nauczyły i snują jeszcze politykę iluzyj i złudzeń, zastępując tylko dawne formy nowemi, poprzednie nazwy innemi.

„Autor anonimu wychodzi bezpośrednio z tego założenia — mówią *Nowosti* — iż w bliskiej przyszłości należy oczekiwać szerokich przewrotów politycznych, że przysposabia się walka między Rosją a Austrją i z tego powodu pierwsza doznać może pogromu, jeżeli się nie postara o przyjaźń Polaków, którzy, skłoniwszy się na stronę Austrji, dadzą jej przewagę. Jakże to wszystko stare, mało przekonywające, jakże łatwo zgadnąć, z którego obozu pochodzi ten strzał. Tak! jest to przestarzałe i nie zbyt przekonywające. Czyż mało olbrzymich przewrotów zaszło w ostatnich czasach w Europie? A jednak nie spowodowały żadnego w polskiej kwestji ruchu. Niegdyś Polacy całe swe nadzieje pokładali na Francji i zbawienia wyczekiwali z Paryża. Ciągnęło się to długo i — skończyło 1863 rokiem, to jest wtedy — gdy koalicja europejska rzuciła Polaków na ofiarny stos dla przebłagania Rosji i, obmywszy okrwawione polską krwią ręce, kazała im wyplątać się z trudności, jak zechcą i umieją. Czyliż Polacy mogą pragnąć, aby się ta historja powtórzyła z tą tylko zmianą, iż miejsce Francji Austrja zajmie? Nawet gdyby Austrja nie ograniczała się na podburzaniach i obietnicach w przyszłości, stara historja będzie miała ten sam koniec, gdyż istnieje „der dritte im Bunde," który nie dopuści nigdy, ażeby dwie nie należące doń części Polski, złączywszy się, zagroziły na serjo jego posiadaniu. Oto — abecadło polskiej kwestji w jej międzynarodowem znaczeniu i tego abecadła, dzięki Bogu, nauczyli się dzisiaj niezgorzej Polacy, z wyjątkiem tych, co robią odkrycia nowych faz polskiej kwestji i należą do godnych pożałowania resztek, składających partję, którą skutkiem przesady uważają za nadzwyczaj wpływową, kiedy w rzeczywistości przyszłość nie do niej należy. Morituri zmienili się w mortui. Rzućmy więc martwych a pomówmy raczej o żywych.

Jeżeli już konieczną jest nowa faza w kwestji polskiej, to wskażemy, iż dopiero zaczyna się ona tworzyć, lecz nie w sferze międzynarodowych kombinacyj, gdzie Polska wstaje, jeśli potrzeba drażnić którego trzech im Bunde, również nie z góry, nie w tak zwanej śmietance polskiego społeczeństwa, ale u dołu, z łona samego ludu. Marzeniom klas wyższych zaczynają się opierać realne potrzeby klas niższych. Każdy, byle uczciwy patrjota polski, choćby najbardziej rozpłomienił swą wyobraźnię urokiem przeszłości, nie może już obecnie pominąć masy ludu. Myśl o niej, o tym szarym ludzie, o jego ciężkiej doli, podcina skrzydła jego marzeniom, przychodzą nań godziny, gdy wątpić zaczyna w swój „sen czarujący" pochłaniający długo jego dążenia i polityczne wysiłki. Polak oderwany od ojczystego gruntu i otoczony zagraniczną atmosferą, przesiąkniętą romantycznemi bredniami staroszlacheckiego życia, może dla przyjemności snu pełne finezji kombinacje politycznych przymierz marzyć o strasznych i nagłych przewrotach; lecz kto stoi na gruncie polskiego narodu, dotyka się rozlicznych i różnorodnych cierpień, doskonale zrozumie, iż w tych kombinacjach i przewrotach ludowi odgrywać każą rolę ***nieodpowiednią i niekorzystną*** dlań i że to morze krwi, jakie podobne kombinacje wywołają nie przyniesie korzyści temu, który je wyleje, ludowi. Nie, powie wtedy polski patrjota, precz z temi nowemi fazami, nie tego nam potrzeba. — To przekonanie coraz bardziej się utrwala w społeczeństwie polskiem. Tak n. p. Polak z Warszawy, ukrywający się pod literami A. Z., powtarzający tysiąc razy słyszane komunały pisze między innemi: „„Nierozsądne powstanie ludzi bez wiary, wywołane w 1863 w interesie angielskiej polityki, popchnęło kraj w najnieszczęśliwsze koleje""; następnie autor rozszerza się nad temi nieszczęściami i kończy: „„Wyleczyć rany jakie poniósł kraj, można tylko powrotem do stanu istniejącego przed 1863 r."" A więc marzenia do restauracyj przeszłości przy pomocy mocarstw, zrodziły tylko pragnienie powrotu do istniejącego porządku na początku urzeczywistnienia tych marzeń. A ileż to pociągnęło za sobą nieszczęść i strat?! Nie zliczyć ich. W ogóle wszystkie te kombinacje nie tylko są wątpliwe ale należą do dziedziny fantazji. Dla tego też dojrzałe i trzeźwiejsze umysły zupełnie je pomijają. Cokolwiekby mówiło serce, należy godzić się z istniejącem, trzeba żyć w okolicznościach jak się one złożyły i mieć tyle cywilnej odwagi, żeby raz na zawsze zerwać z myślą użycia ludu jako mięsa armatniego dla osiągnięcia niedościgłych celów. Wszystkie projekta politycznych związków do odbudowania Polski czy to niezależnej czy pod berłem mocarstwa rozbiorowego są fantasmagorjami i pozostaną niemi na długo, jeśli nie na zawsze. Czyż trzeba tego dowodzić? Czyliż historja 19 wieku nie jest jednym szeregiem dowodów tego poglądu? Wyrzec się tych fantazyj przychodzi tem łatwiej Polakom, iż otwartą jest inna droga dla narodowych ich dążeń, droga nie tak szybko prowadząca do celu lecz rzeczywista, jedynie zdolna przynieść korzyści. Nie naprożno niedawny jubileusz Kraszewskiego pobudził a raczej utwierdził przekonanie, iż usiłowania inteligencji polskiej zwrócone być powinny w tym kierunku, który zbyt ogólnie lecz dla wszystkich zrozumiale nazwać wewnętrznym rozwojem kraju. Ta samowiedza i wynikająca z niej działalność mogą wprowadzić polską kwestję w nową dla niej fazę."

Przerywając dalsze dosłowne cytaty, dodajmy, iż autor artykułu w *Nowosti* temu jakoby nowemu kierunkowi w Polsce wskazuje punkt oparcia związek z inteligencją rosyjską, która podobnego sojuszu pragnie i wyczekuje; szczególniej prasa warszawska mogłaby tu wiele dobrego zrobić przez zapoznawanie swych czytelników z życiem rosyjskiem, ku czemu nawet ma dążyć społeczeństwo polskie; lecz prasa umyślnie ogradza swoją społeczność rodzajem chińskiego muru od Rosji, ażeby nie dopuścić zbliżenia filtracji idei i wpływu rosyjskiego, groźnego dla tradycji i narodowego życia polskiego. — Odpierać tego ostatniego zarzutu nie ma potrzeby, skoro prasa warszawska nie posiada wolności słowa, choćby w takiej mierze, co prasa petersburska; raczej szkodliwa niż pożyteczna. Co się tyczy prasy w zaborze pruskim, robią się poważne usiłowania, ażeby życie rosyjskie objektywnie i wyczerpująco zbadanem zostało, przynajmniej w tych kierunkach, które dla Polaków ważność mieć mogą; — spodziewać się zaś należy, iż w ślady te wstąpi i

---

OD WISŁY
do kresów północno-wschodnich.

Napisał

J. STARCZAK.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Materjały do jedności i zgody z Rosją.

Byłem dawniej raz tylko w Inflantach z ojcem u krewnych, a miałem wtedy dopiero lat dwanaście, nie znam więc ani ludzi tutejszych, ani stosunków, wszystko mi nowe i obce — obce aż do kresu podróży. Słyszałem jadąc do Dynaburga o panującem tam oszustwie, kradzieżach, nawet o morderstwach i przekonałem się na miejscu, że prawdę mówiono, bo ten i ów przytaczał na to przykłady. Dziękowałem Bogu, że mi pozwolił dopytać się tak pewnego przystanku, jak hotel londyński. Zapuszczając się w głąb kraju zupełnie mi nieznanego, rozpytywałem się w Dynaburgu i po drodze o Rzeszycę, jako najpierwszy mój po wyjściu z wagonu przystanek. Mówiono o niej jeszcze gorzej, niż o Dynaburgu, bo okradanie podróżnych już dawno stało się tam modą i któryś z hoteli — nie umiano mi tylko nazwać — jest znanym przytułkiem rabusiów. W drodze za Rzeszycą także ostrożność mi zalecano, a przytaczali niektórzy wypadki takie, jak zamordowanie jakiegoś jadącego żyda na trakcie pocztowym do Lucyna, gdzie go przed paru tygodniami odarto, a konia i pieniądze zabrano. W tydzień potem z[illegible] trakcie zamordowano Łotysza, a przed [illegible]ami zbójcy napadli na dom księdza katolickiego za Rzeszycą w Sarkaniach. Plebanja położona naprzeciw dworu, we dworze goście byli i kręciła się w podwórzu służba, a nikt nie domyślał się nawet, że księdza rabują. Tak się zbójcy umieją cicho i zręcznie tam sprawiać. Dziwiono się tylko we dworze, że późno w nocy widać było u księdza w oknach rzęsiste światło. Tu goście, czemsżby i u księdza być nie mogli, rzecz bardzo naturalna. A tymczasem ci goście nocni księdza uwiązali do łóżka, w izbie czeladnej z gospodynią zrobili to samo, że zaś broniła się i nie leżała spokojnie, więc nogi w łytkach popodrzynano. Naturalnie, grozili księdzu i gospodyni, że będą zamordowani, jeżeli nie wskażą, gdzie są pieniądze; ksiądz przeto kryjówkę z pieniądzmi wskazał i leżał najspokojniej uwiązany do łóżka, a zbójcy zabierali ruchomości jego, składali na kupę, związywali w prześcieradła i wynosili na wozy. Zrabowali plebanję ze szczętem, w drodze tylko spadł im zegar z woza, który nazajutrz ludzie przechodzący znaleźli i księdzu oddali. Nie ma jednego dnia, żeby o napadzie, rabunku, rozboju, nie było słychać. Taka tam czujność władz, tak wzorowo kraj urządzony! A policji pełno i każdy ma roboty po uszy, tylko nie tem jest zatrudniony, co zapewnia spokój i bezpieczeństwo publiczne, bo wszyscy są zajęci myślą o łapówkach i sposobach zdobycia jej — słowem kraj jest okradany i rabowany na dwie strony, bo przez ludzi czysto zbójeckiego rzemiosła w nocy, a w dzień przez rabusiów z urzędu. Kto mniej ciąży na kieszeni i dorobku mieszkańców? Niech się znajdzie jaki Salomon i niech tę zagadkę rozwiąże — ja nie potrafię, wiem tylko, że ustawy chociażby pomyślane były najlepiej, nic same przez się zdziałać nie mogą, gdy nie ma wykonawców, ani też ludzi dozorujących ścisłego ich wykonania. Niech policja będzie ściślejszą, niech wącha i śledzi — nikt jej tego nie weźmie za złe, ani jej, ani rządowi, ale niech nie będzie zdzierstwa uprzywilejowanego. — Otóż tego cudu wymagać dzisiaj od rządu prawie niepodobna zkąd bowiem wziąć ludzi prawych, uczciwych wobec demoralizacji powszechnej? Cała machina rządowa rozprzęgła się i wszystkie jej części składowe wręcz przeciwnie z dobrem publicznem i interesem rządu działają. Jedni nihiliści podkładają miny pod koleje żelazne i dworzec cesarski, a drudzy pod cały ustrój państwowy, cała zaś czujność rządu zwrócona nie do samego źródła, celem odwrócenia przyczyn złego, ale do skutków. — A jedna tylko jest rada: powołać kraje do uformowania straży bezpieczeństwa publicznego z miejscowych w każdym powiecie wyborów. Władzom naczelnym państwa może i przychodzi czasami myśl ta do głowy, ale jakże się na to odważyć, kiedy jest tylu niezadowolonych i tyle przyczyn niezadowolenia na każdym kroku? Otóż to przedewszystkiem usunąć trzeba.

W Dynaburgu mówiono mi o hotelu petersburskim, jako najbezpieczniejszym w Rzeszycy, a w drodze to samo powtarzano, dodając, że wszystkie inne są niepewne. Gdzieś przecież zatrzymać się na noc potrzeba, bo na dworcu kolejowym nie przyjmą i niepodobna do dnia tam czekać, a podróżować w nocy i jeszcze po kraju, gdzie rozboju na każdym kroku spodziewać się można, dla bezbronnego rzecz chyba nie pożądana.

Wyszedłem z dworca, rozmyślając o tym hotelu petersburskim. Zaraz na peronie obstąpiła mnie zgraja dorożkarzy — wszyscy co do jednego starowiercy miejscowi. Bóg zapłać za taką usłużność i za ludzi tak przyjemnych, a szczególnie dla podróżnego miłych! Szczęściem nawinął mi się żyd jeden, może jedyny żydowski dorożkarz w Rzeszycy. Tego wybrałem, położyłem przed sobą tłumok i kazałem jechać do hotelu petersburskiego. Noc ciemna, kawałek spory od miasta i żadnej latarni po drodze, a żyd zagaduje: zkąd jestem, kto, czy długo w Rzeszycy zabawię — i po rosyjsku. Naturalnie, nie mógł przypuszczać, że wiezie Polaka. I owszem, zgoda na ten raz jeden, niech mu się zdaje, że jestem Rosjaninem, nawet urzędnikiem, byle dojechać do owego „bezpiecznego" hotelu. Na wszystkie tedy zapytania jego odpowiadam: „paszoł!" „paganiaj!" „ach ty swołocz takaja!" Nie było rady, trzeba utrzymać się przy charakterze przez furmana mi narzuconym, i cały „narodowy" słownik wyrecytować. Za każdą taką uprzejmością z mojej strony, żyd skropił konia bizunem, cmoknął, targnął lejcami — i szkapsko naprzód dyrdało. Wjechaliśmy w ulicę już uświetloną, potem w drugą na lewo, przez most na rzece — i oto jestem u portu bezpieczeństwa; czytałem wyraźnie na szyldzie: „Pietierburgskaja Gostinnica." Dajże Boże, pomyślałem sobie, żeby naprawdę była bezpieczną.

Doróżkarzowi według warszawskiej taryfy zapłaciłem 30 kopijek. Był zupełnie zadowolony, co się rzadko z żydem przytrafia. Hotel na miejscu zmalał do znaczenia najzwyczajniejszej karczmy, a już najwyżej podnieść go można do godności zajezdnego domu, bo ma podwórze ze stajnią i pięć numerów dla gości.

— Jest numer, ciepły i czysty? — zapytałem po polsku wyrostka posługacza i naturalnie żyda, który wybiegł na spotkanie gościa do ciemnej sieni.

— Jest... proszę.

Wprowadził mię malec do izby, gdzie gospodyni żydówka gęś sprawiała. Miałem na sobie kosmate barankowe futro, mina zawiesista, czapki nie zdjąłem... i mówię, w dodatku po polsku. Szlachcic jakiś, pan — nie tutejszy, to prawda i może z dalszych stron — a więc okazja do przyzwoitego odarcia.

Powtórzyłem zapytanie o numer, z dodatkiem — ciepły i czysty.

— Nu, czemu nie — odpowiedziała gospodyni, — jest, jest... — otarła zakrwawione ręce o fartuch, resztę o głowę, zapaliła świecę i kazała zaprowadzić pod nr. 3.

Ciepło jak w uchu i nie tylko w numerze, ale i w korytarzu; pokoik czysty, świeżo wyklejony tapetami, stolik, dwa krzesła, bardzo porządne, przy ścianie łóżko nakryte czerwoną kołdrą... i zabrudzona poduszka. Obejrzałem się — rzecz nie wesoła wcale, bo pokoik od korytarza i sąsiedniego numeru ma nie gruntowne ściany, ale tylko przepierzenia i to z cieniuchnych desek. Róbże tu plany na ubezpieczenie się za taką ścianą! Dobre grzmotnięcie pięścią, a cóż dopiero podsadzenie się silnego człowieka ramieniem — już ściany nie ma. Nie było jednak rady ani wyboru, kiedy ten jeden „hotel" w całem mieście jest „jakoby bezpieczny." Kazałem przynieść samowar i dwa obwarzanki — herbatę i cukier wiozłem ze sobą z Warszawy.

Wyrostek posługacz w rozmowie ze mną, przeskakiwał ciągle z polskiego języka na rosyjski.

— Daj ty mnie pokój... ja j stem Polak em z Warszawy i po rosyjsku nie mówię.

Polak... jak to Polak? jak można tak śmiało mówić o tem w Rzerzycy, kiedy tu nie wolno być Polakiem, tylko chyba już katolikiem najwięcej, dla wyróżnienia od prawosławnego Rosjanina? Katolik czy prawosławny, ale koniecznie Rosjanin, tylko Rosjanin, to w każdym innym razie będzie to coś zagadkowego, a Polak... to „bunt" najwyraźniejszy, ja zaś miałem to nieszczęście, że jeszcze powiedziałem „z Warszawy." To coś wysoko „podejrzanego..." i tego tylko czekaj, jak za dwa, trzy dni zagotuje się w mieście, policja na nogach, a ty żydzie odpowiadaj, jak śmiałeś takiego człowieka przyjmować do domu, co rewolucję w kieszeni nosi. Potrząsnął kieszenią... i już! Czy to będą ognie piekielne, czy jakie inne szmermele, jak to odgadnąć, dość, że warszawski Polak, a więc bunt, koza, kary i policji nie nastarczysz płacenia. Żydek aż się cofnął, tak go to przeraziło. Zrobił wielkie oczy, gębę otworzył i już ani słóweczka — oniemiał.

— No, cóż stoisz i tak się gapisz? Powiedziałem — samowar, dwa obwarzanki — więc ruszaj i przynoś!

Wyszedł, ale się jeszcze z korytarza oglądał.

(C. d. n.)

prasa galicyjska, dotąd zbyt deklamacyjnie a powierzchownie sprawy rosyjskie traktująca, a jej praca na serjo przyczyni się do dokładnego zdania sobie sprawy z tych stosunków, które biedną naszą ojczyznę z państwem carów wiążą.

Nie mniej nie mamy zamiaru sprzeczać się z autorem artykułu w *Nowostiach*, co zrobi der dritte im Bunde na przypadek postawienia sprawy polskiej w związku z polityką europejską, a mianowicie kwestją wschodnią; spór byłby jałowym i dla naszych czytelników bezkorzystnym; nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, iż wiara w tak zwane „pewniki polityczne" znacznie podupadła, a Rosja mogła się sama na swej skórze przekonać, jak dalece nie trzeba ufać owej politycznej mądrości. Czyliż stuletni antypolski kierunek austrjackiej polityki nie dawał szerokiej podstawy do wniosku, że takim zawsze pozostanie? Kiedy Metternich na kongresie wiedeńskim z rozumnego przewidywania pragnął restauracji Polski, oparły się ówczesne Prusy; lecz jest kwestja, coby powiedziały w tych warunkach dzisiejsze Niemcy. Czyliż gniewy rosyjskie po berlińskim kongresie nie są dowodem, jak mocno się omylono na wiekowej przyjaźni Prus, świeżemi jeszcze usługami w wojnie francusko-niemieckiej skrzepionej, przyjaźni, która była pewnikiem! — Nie poważymy się ani słówkiem rozstrzygać, co powie w kwestji polskiej der dritte im Bunde, ale decyzja przypisywana mu przez *Nowosti* przestała być absolutną prawdą a natomiast zaszło tyle różnych rzeczy w Europie a i w samej Rosji, z któremiby się liczyć należało, iż pewność, którą Rosjanie zdają się uczuwać, przynajmniej z tej strony wydaje nam się nieco lekkomyślną.—W ogóle zamiast uspakajać się pewnikami, bezpieczniejby było w polityce liczyć się z faktami, a do ich liczby to bardzo znaczących należy podróż cesarza Franciszka Józefa do Galicji. Byłoby rzeczą bezrozsądną dowodzić, iż bezpośredniem następstwem tego faktu będzie podniesienie niezależności Polski, tak też żaden z Polaków go nie pojmuje, ale nie mniej podróż po Galicji żywo podnosi sprawę polską, mianowicie wobec Rosji, przez ujawnienie naoczne różnic dwóch zarządów, dwóch systemów do jednego zastosowanych narodu. Tymczasem liberalny dziennik rosyjski zamiast podnieść tę różnicę wywija się fałszywym z gruntu ogólnikiem, iż Polacy w swych marzeniach Francją zastąpili teraz Austrją, fałszywym i płytkim ogólnikiem już z tego powodu, iż stanowisko Austrji zupełnie jest inne jak Francji. Jeżeli Francja miała do czasu upadku Polski rzeczywiste interesa nad Wisłą, które mówiąc nawiasem, nie szczególnie urządzała, jeżeli po upadku rzeczypospolitej przez jej restauracją interesów tych bronić pragnęła, a obecnie przeniosła się z niemi nad Newę — to od lat pięćdziesięciu jej życzliwość okazywana sprawie polskiej była raczej platoniczną, wynikiem wielkich wspomień wojennych z początku bieżącego wieku, szerokości francuzkich idei o ogarniających wszystkie ludy dobijające się wolności itd. To też gdy owe wspomnienia przebrzmiały, a interesa inną wzięły kolej, Francja mimo rozkwitających zasad republikańskich od nas się odsunęła, odwróciła, a ku Rosji wyciąga ręce i wysyła swe polityczne aspiracje.—Położenie Austrji jest zupełnie inne. Jedyny jej obecnie wspólny z Rosją interes w Polsce został szczęśliwie usunięty przez uczciwą politykę cesarza Franciszka Józefa w Galicji, tak że kwestja polska wewnętrzna w Austrji więcej już nie istnieje. — Kwestja polska jako zewnętrzna najmniej też jest dla Austrji straszną, gdyż korzyści z niezawisłej Polski nie były obce nawet takim mężom stanu jak Metternich, a korzyści te byłyby dziś tylko większe niż dawniej.— Wreszcie spuszczać z oka nie można, iż Austrja posiada już znaczną część Polski i Rusi, że interesem jej jak również Polaków galicyjskich jest zrobić z dawnego Halicza punkt środkowy, ognisko aktracyjne dla Rusinów z pod berła rosyjskiego, że wpływ austrjacko-polski na prowincje polskie pod władztwem carów zostające z powodu jednorodności kulturnych podstaw musi być silny i różnostronny—spuszczać tego wszystkiego z oka nie można, ani pomijać, ani się ubezpieczać przebrzmiałemi politycznemi pewnikami. Austrja do odbudowania Polski nie dąży; interesa jej leżą głównie na półwyspie bałkańskim, ale broniąc ich, Polski użyje, skoro to stanie się dla niej potrzebą, a że jej będzie mogła użyć skutecznie, wątpić trudno. Zdaje nam się, że takie rozumowanie jest bliższem prawdy, gdyż się opiera na faktach bezpośrednio miejsce mających, niż rachuba *Nowosti* na den dritten im Bunde, który dalszych usług od Rosji już się spodziewać nie może a Austrji do utrzymania swej wielkości potrzebuje.

Zresztą nie chodzi nam, jak to powiedzieliśmy, o podobne kombinacje przyszłości; dla nas Polaków w tem leży ważność, iż dziennik liberalny, nie dający się o zaciekłość antypolską posądzić, zakrywa swym rodakom fałszywym frazesem istotę kwestji i myli ich uwagę, kierując ją w stronę, zkąd ani promyk nadziei nie świta. Zamiast powiedzieć Rosji otwarcie, iż polityka jej w Ziemiach polskich wobec tendencyj austrjackich niezawodnie doprowadzi w chwili danej do katastrofy, dziennik rosyjski nazywa rachuby na Austrję marzeniem i utrzymuje, iż w społeczeństwie polskiem są żywioły gotowe utworzyć nową erę kwestji polskiej, opierając się na Rosji! Nie wiemy doprawdy, kto się tu łudzi, czy Polacy czyli tak rozumujący Rosjanie, ale w każdym razie konsekwencje mogą być bardzo poważne. Mamy nadzieję, iż czytelnicy polscy dobrze rozróżniają, iż nie mówimy tu o rządzie, ale o narodzie rosyjskim, to jest o tych, niestety nielicznych jednostkach, które są zdolne wyzwolić się z oficjalno-szowinistycznych poglądów i stanąć na stanowisku interesów rosyjskiego narodu, zarówno wewnętrznych jak zewnętrznych państwa. Jeżeli ograniczona głupota rządu, upierającego się przy stosowaniu najhaniebniejszego i idjotycznego, przez wszystkich prawidłowo myślących za taki uznanego systematu w Ziemiach polskich, sądzi, że wyda bardzo dobre dla obu narodowości skutki, toć dziennik liberalny, jaką taką swobodą słowa się cieszący, nie powiniem frazesami, którym sam nie wierzy, zakrywać przed ziomkami tego, iż podobny system nie może żadnych dobrych skutków spowodować, ale z pewnością prowadzi do katastrofy, która dla Rosji nie może być i nie będzie korzystną.

Tymczasem *Nowosti* żywią przekonanie i przekonanie to udzielają swym rodakom, iż obydny system, praktykowany w Ziemiach polskich, wyda tam błogie skutki, które się zamanifestują utworzeniem polskiego stronnictwa, grawitującego do inteligencji rosyjskiej, stronnictwa, które czuwać będzie, aby zapewnić Rosji spokojne wynaradawianie, obdzieranie i demoralizację Ziem polskich.

Należałoby jak w każdej sprawie politycznej, tak szczególnej w drogiej nam sprawie polskiej unikać nieporozumień, wynikających z ryczałtowego przyjmowania i używania pewnych utartych, czy to u nas wyrabiających się czy też podsuwanych nam frazesów politycznych, których nieokreślone znaczenie bałamuci i przeszkadza, gdyż zasłania rzeczywiste cele i prawdziwy sens wypadków. — Mówi się np. w ostatnich czasach dużo o wewnętrznej społecznej pracy, o tem, iż polski ogół chce się organicznie skonsolidować itd. Jest to słusznem, gdyż Polacy, widząc niemożność przeprowadzenia swych celów restauracyjnych drogą cząstkowych powstań, doznawszy pogromów w skutek braku solidarności we wszystkich warstwach narodu, pracują nad poprawą swych stosunków pod każdym względem. Ale sądzić, że ta praca jest dla nich celem a nie środkiem, jest to zapoznawać rzeczywistość i ubliżać okrytemu krwawym znojem w zapasach społeczeństwu. Niewątpliwie, naród polski w ogólnej masie tą a nie inną drogą pójdzie, pilnując przedewszystkiem swoich korzyści i nie bacząc ani na austrjackie ani na żadne interesa; ale utrzymywać, że robi to, oparty na Rosji przeszkadzającej mu najzawzięciej w jego pracy, to jest grubą naiwnością. Polacy bez złudzeń i zwodniczych nadziei pewno pracować będą gorliwie nad tem wszystkiem, coby wzmocniło ich społeczeństwo, pójdą aż do końca wierni tej drodze; ale żeby się mieli wyrzec skorzystania z drogi bliższej, prowadzącej do celu, gdyby się takowa otwarła skutkiem kombinacyj politycznych — toć przecie sam rozum temu przeczy. Nie trzeba odwoływać się do interesów ludu, abo powstrzymać marzycieli polskich; Polacy nigdy nie służyli molochowi wojny i nie oni to rzucali na pastwę dział tysiące ludu w widokach zaborczych lub dynastycznych; ale wiedzą także, iż niepodległość każdego narodu jest gmachem, zbudowanym na cemencie z krwi. Dobrobyt, pomyślność materjalna, wielkie rezultaty gospodarstwa, przemysłu i handlu są dobrem, które umożliwia rozwój jednostek i społeczeństwa narodowego — ale nie są celem a przytem idą za wolnością i niepodległością, są ich następstwem, są owocem, którego tem śmielej użyć można, iż nie kupiono go za cenę podłości.

Gdzie więc w Polsce dostrzegają *Nowosti* partję, którąby pracując nad wewnętrznym rozwojem w kraju, chciała się oprzeć na Rosji? Raz tylko w całym szesnastoletnim okresie po roku 1863, to jest podczas wojny serbskiej i na początku wschodniej, sądzili niektórzy Polacy, iż w Rosji wybiła godzina zaprowadzenia „modus vivendi" dla ludów, państwo carskie składających; sądzili, iż rząd idący z mieczem zrywać pęta Słowian tureckich, przedewszystkiem oswobodzi z kajdan własne swe ludy. Polacy mianowicie w głębi carstwa zamieszkali, ulegli na chwilę temu złudzeniu, odbiło się takowe nawet w kilku dziennikach polskich, i zagasło jak błędny ognik, co nie wiadomo zkąd przyszedł i gdzie się podział. Rząd rosyjski, społeczeństwo ani nawet pomyślały o skorzystaniu z tej chwili i dziś rzeczy stoją jak były, a tylko zawiedzionym przybyła gorzka nauka, wzrosła w nich tylko nienawiść jak wszędzie tam, gdzie zachwiano ufnością. Tem skwapliwiej więc w chwili obecnej każdy się odsuwa od ręki rosyjskiej, wyciągającej się tu i owdzie. — Zresztą, gdyby nawet takie stronnictwo, jak myślą *Nowosti*, istniało w Polsce, to na cóżby mu się zdała przyjaźń inteligencji rosyjskiej? — Czyliż ta inteligencja nie składa codzień dowodów krótkowidzenia, głupoty, tchórzostwa lub podłości, w miarę tego, zkąd pochodzi? Czyż *Nowosti* same w jednym z ostatnich numerów nie dowodziły, iż skasowanie trzeciego oddziału jest istotnie konstytucyjnym czynem? Na zarzut wyrażony z wielu stron, iż sławetny trzeci oddział został tylko przemieniony w sekcję ministerstwa spraw wewnętrznych, czyż *Nowosti* nie odpowiadają, że tu zaszła rdzenna reforma, albowiem będzie można na działania tego oddziału jako departamentu ministerstwa podawać zażalenia do senatu, czego dotąd, dopóki oddział był samodzielną częścią carskiej kancelarji, nie można było robić. Skargi do senatu! wielki Boże, czy *Nowosti* na księżycu a nie w Petersburgu wychodzą? I cóż przyszło Polakom, dobijającym się użycia swego języka w sądach gminnych, z wyroków senatu na skargę Jackowskiego? Oto naczelnik sądownictwa gubernji Radomskiej zabronił sędziom przyjmowania skarg po polsku, pozwalając każdemu niezadowolonemu z tego petentowi udawać się ze skargą do senatu! Reformy i nadzieje ich pokładane w Rosji! Niedawno rozeszła się wiadomość, iż trzeci punkt nie istnieje. Co to jest trzeci punkt, dobrze wiedzą urzędnicy — jest to bowiem paragraf prawny, dozwalający naczelnikowi każdego biura wypędzić każdego urzędnika bez sądu i podania przyczyny. Radość z tej reformy była powszechną lecz niedługą, gdyż ktoś wyszperał, iż przy nowem wydaniu praw paragraf ten zmienił tylko swoją pozycję i że czynowniczy lud nie będzie wypędzany na zasadzie trzeciego punktu 1293 paragrafu swoduzakonów, ale na mocy 761 „statii", w którą został „pereimienowan." Otóż to prawdziwie rosyjska w carskim stylu nowa reforma!

Czyż więc ośmieliłaby się powstać jakakolwiek partja w Polsce, któraby na takim rządzie, na takiem społeczeństwie pracę swą oprzeć chciała i mogła?

Niechże sobie odpowiedzą na to *Nowosti* i wszyscy Rosjanie podobnie myślący, i niechże zamiast oszukiwać swych rodaków frazesami i nadziejami, które się nie ziszczą, postara się to pismo dać prawdziwy dowód życzliwości dla Polaków, a więcej jeszcze dla swych rodaków poważnem, wyczerpującem i sprawiedliwem, a przedewszystkiem faktycznem traktowaniem sprawy polskiej.

Korespondencje.

Petersburg 14. września.

Sprawa pana v. Rautenfelda, który w sposób tak grubjański obszedł się z kapitanem Żukowskim, jego żoną i porucznikiem Smazinem w lesie majątku swojego Lindenruhe pod Rygą, bardzo zły obrót bierze dla Niemców. Wiadomo, że skarga poleciała aż do cesarza, przyczem przytoczono mnóstwo innych faktów świadczących o maltretowaniu oficerów moskiewskich przez nadbałtyckich baronów, i w ogóle o nienawiści i pogardzie jaką ci ostatni, wraz z całą ludnością swych prowincyj, okazują względem narodu prawosławnego. Korzystając z wypadku Żukowskiego, stronnictwo, tak zwane narodowe, pracuje nad carem usilnie, by raz powściągnął butę niemiecką i zmniejszył wpływ Niemców w rządzie. Czem się ta sprawa skończy, niewiadomo; jak dotąd, car, który ma być również rozgniewany, kazał surowo ukarać Rautenfelda, w razie dowiedzionej winy.

Z powodu zatargu chińsko-rosyjskiego lord Dufferin został powołany do Londynu dla dania ustnych a szczegółowych wyjaśnień, na jakim stopniu obecnie stoją układy w sprawie kuldżyńskiej. Przed wyjazdem lord z markizem Cengiem miał długą konferencję. Lord wróci dopiero d. 27. października.

Dzienniki ducha katkowskiego starały się sprawie Uzatisa nadać cechę intrygi politycznej. Jak tu się przyznać przed całą Europą, że korpus oficerów moskiewskich jak również całe społeczeństwo, które ich wydaje — jest tak zgangrenowane, że znajdują się w nim tacy Uzatisy, co dla pieniędzy mordują matkę swego dobroczyńcy, tacy Majewskije, co dla poligamji, zarzynają żony swe, wyprowadziwszy je na cmentarz (w Odesie)—tacy nareszcie oficerowie gwardji Landsbergi, co dla skradzenia 5.000 zł. w skrytobójczy sposób zabijają przyjaciela swojego i sługę jego — nie licząc już mnóstwo oszustw, fałszowania weksli i seryj pieniężnych, i tak dalej bez końca!... P. Katkow tedy, pierwszy w świat puszcza podejrzenie, że nie Uzatis zamordował panią Skobelew, ale kto inny ją zabił, że to była „intryga," chcąca tym sposobem przeszkodzić przyłączeniu Macedonji i i Rumelji do księztwa bułgarskiego — bo trzeba wiedzieć, powiada pan Katkow, że Uzatis z braćmi w młynie swym czurpańskim bynajmniej nie ślęczyli nad mieleniem mąki, lecz na knuciu wyprawy do Macedonji w góry Rodopskie. Piekielna więc „intryga" morduje Skobelewą, następnie Uzatisa, a później składa na niego winę, mówiąc, że to on zabił.

Tylko publicysta moskiewski zdolny jest do podobnych kłamstw i potwornych naciągań wobec faktu jak słońce jasnego. Nie żenuje go wcale, że postępujące śledztwo z każdym dniem zadaje mu fałsz. P. Katkow przez całe miesiące na ten temat insynuował i kłamał — i tylkośmy patrzyli, kiedy powie, że intrygę tę uknuli Polacy, bo trzeba wiedzieć, że wymysł swój oparł na jakichś niebywałych doniesieniach pism polskich w Galicji. Dość, że obecnie nie podlega najmniejszej wątpliwości, że sprawcą zbrodni potwornej, był nie kto inny, jak kapitan Uzatis, jeden z jego braci, a dalej 4 Czarnogórców, z którymi jeszcze wprzód rznął i rozbijał po drogach, w okolicach Filipopola, tylko zawsze tak zręcznie, że nikt nie śmiał podejrzywać, ażeby jeden z „bohaterów" z pod Plewny stał się prostym złodziejem i rozbójnikiem.

Najświeższe pisma petersburskie donoszą, że brat Uzatisa, dotąd wprawdzie się nie przyznał, ale wobec faktów niezbitych i popartych zeznaniami spólników, nie ulega wątpliwości, że należał do wycieczki na worek pani Skobelew, przyczem zasługuje na uwagę, że proszono cara o pozwolenie sądzenia w Filipopolu tego Uzatisa junior, który tak samo jak brat jego kapitan (główny sprawca), jest oficerem moskiewskim. Car łaskawie zezwolił.

Wspomniawszy o wypadku filipopolskim, nie zaszkodzi zanotować, że napływ Bułgarów do zakładów naukowych rosyjskich wzmógł się w tym roku do rozmiarów, na które dziennikarstwo tutejsze z radością zwróciło swoją uwagę. I tak do jednych wyższych zakładów wojennych w Petersburgu przybyło od razu 8 Bułgarów z Księztwa: 6 do akademji wojennej, 1 do akademii artyleryjskiej i 1 do akademji inżynierów wojskowych—a 5 Bułgarów z Wschodniej Rumelji ma temi dniami zawitać. Oprócz tego notuje *Odeskij Wiestnik*, że w uniwersytecie odeskim, w którym dotąd bywało nie więcej jak po 5 lub 6 Bułgarów, w tym roku zapisało się na fakultety, przeważnie na jurydyczny, od razu 23!

Co za szkoda, że ci panowie nie zapisują się na uniwersytet warszawski. Ciekawiśmy wiedzieć, jakby w podobnym wypadku postąpił rząd carski, „opiekun i dobrodziej" wszystkich Słowian? Z pewnością by nie pozwolił.

W. ks. Konstanty starszy, pod pretekstem obejrzenia nowego jachtu „Liwadja," zbudowanego w Glasgowie dla cara w zamian tego, który przed paru laty, dzięki znanemu niedołęztwu oficerów marynarki wojennej, zatonął u brzegów Krymu—bawi od dni kilku w Londynie. Był na objedzie u posła rosyjskiego ks. Łabanowa Rostowcowa, który przedtem długo bawił w Stambule przy dworze sułtańskim. Pomiędzy zaproszonymi znajdował się i Gladstone, który dotąd nie może się wyleczyć z swego szczególniejszego obłędu na temat współdziałania z Rosją na wschodzie. Wielki książę po obiedzie całą godzinę rozmawiał z Gladston'em, jak twierdzą dzienniki tutejsze.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 15. września. *Gazeta Polska* w następujący sposób o ile na to pozwoliły jej stosunki cenzuralne, wybornie charakteryzuje panslawizm prowodyrów fałszywie pojętej narodowej idei moskiewskiej:

„Gdyby panslawizm był rzeczywiście społecznym prądem wszechsłowiańskim, gdyby w nauce był teorją federalistyczną, a w praktyce dążył do jej urzeczywistnienia; gdyby panslawizm miał w swoich widokach i na celu odrodzenie ducha narodów słowiańskich, ich dobro rzeczowe i moralne i rozwój ich samoistnej kultury, to bezwątpienia, każde dodatnie zjawisko w życiu narodów słowiańskich, każdy fakt ich moralnego i rzeczowego rozwoju, witałby radośnie i szczerze, jako jeden z osiągniętych stopni ku lepszej, szczęśliwszej przyszłości. Atoli tak nie jest, gdzie tylko okiem rzucimy na okół.

Pobyt cesarza Franciszka Józefa w Czechach, a obecnie w Morawji, na Szląsku i Galicji — jest właśnie jednym z tych osiągniętych stopni ku lepszej, szczęśliwszej przyszłości w świecie narodów zachodnio-słowiańskich. Kto wie, z jaką zaciekłą wytrwałością, centralizm niemiecki chce zawrócić kolej losów Austrji ku ideałom niemieckim, ten oczywiście w pożycie monarchy austrjackiego w krajach koronnych słowiańskich będzie widział wybitny fakt zaprzeczenia owym centralistycznym, niemieckim ideałom, wybitny fakt zwrotu dziejów monarchji rakuskiej na tor słowiański.

Takiego punktu widzenia nie posiadają ani petersburskie, ani moskiewskie dzienniki.

O obecnej podróży ukochanego przez swoje ludy monarchy, dzienniki petersburskie w ogóle, a panslawistyczne w szczególe, albo milczą wymownie, albo też ograniczają się na przytoczeniu ciekawych ustępów z węgierskiego *Pester Lloyda*, wiedeńskiej *Pressy* i czeskiej *Politik*. Te ustępy komentowane są jednem lub dwoma słówkami, których znaczenie da się ująć w ludowem zdaniu: „gruszki na wierzbie." Na dowód, powołujemy się na artykuł *Nowoje Wremia*, z dnia 3. września. Tak więc po raz tysiączny wynurza się ta otchłań, jaka rozdziela narody słowiańskie dwoch wyznań, otchłań, do której wykopania przyczyniali się ze swej strony żarliwie Samaryny, Aksakowy i Dostojewscy.

Organy panslawistyczne nie cieszą się bynajmniej, że władca monarchji austrjackiej zwiedza obecnie kraje i ludy słowiańskie, że w okół niego rozlegają się dźwięki pieśni i okrzyków, że do niego przemawiają reprezentanci krajów, że przyjęciem pełnem zapału i wdzięczności dają władcy moralną siłę do oparcia przyszłości monarchji na fundamencie bytu ludów słowiańskich. Nie cieszą się z tego wszystkiego tak, jak się cieszyli, kiedy „bracia bułgarscy" wybijali okno swego więzienia. Dla organów panslawistycznych i prawie wszystkich innych, świat zachodnio-słowiański jest tem, czem dla kupca Niemca bór starodrzewny. Wyciąć starodrzew i sprzedać go na sztuki, na klepki, na obręcze, na gonty, na maszty — słowem sprzedać go najkorzystniej. Panslawizm tego samego chce, do tego samego dąży, czego chce i do czego dąży eksploatator kupiec z nad Sprei. A więc chce wyciąć starodrzew słowiański w świecie zachodnio-słowiańskim, aby zawładnąć wyłącznie obszarem kulturnej przeszłości. Słowem — panslawizm chce przemocą zdobyć to, czego nie posiadł z własnych dziejów, czego nie dorobił się sam.

Nad stosunkiem polityki europejskiej, w charakterze mentora, zastanawiał się w ostatnich czasach, wysoce akademicki, ultra-zachowawczy, niejako półurzędowy *Bereg*. Rzucił się ten dziennik, ostatniemi czasy do polemiki z najpierwszemi organami opinji europejskiej. A więc, dostało się i dworskiemu organowi *Fremdenblatt* i niezależnej *Neue freie Presse* i poważnym paryskim *Debatom*. Z każdym z tych trzech organów stoczył *Bereg* polemikę oddzielnie. Wprawdzie nie odznaczała się ona terminami „żywotnych organów," owszem prowadzona była tonem w ogóle poważnym — „lecz i najlepsza forma nie wynagrodzi braków logiki" — i uczciwości, dodałby z pewnością autor, gdyby nie pisał w Warszawie.

Na innem miejscu taż sama gazeta dziennikowi *Biereg*, który obłudne łzy leje nad rzekomym uciskiem Rusinów w Galicji, tak odpowiada: „Co się tyczy nareszcie oczekiwań *Bierega* na rozwinięcie nadziei Rusinów, to zachodzi pytanie, czy te oczekiwania podyktowane są dziennikowi z własnego natchnienia, czy z obcego „źródła," (tj. od rządu). Nie kusząc się o odpowiedź na to pytanie, zwracamy uwagę *Bierega*, aby się przyjrzał bliższym stosunkom (na Litwie, Rusi i w Kongresówce), i uczynił porównanie między temi bliższemi stosunkami, a rzekomym uciskiem Rusinów."

„Historja zapisze swoje — choćby redaktor *Bierega* otrzymał jeszcze możność wydawania drugiego dziennika."

„Tak więc z całego artykułu *Bierega* wynika wniosek, że rozwija ten dziennik tradycje Katkowskie, lubo je dla różnych widoków w ten albo inny sposób w rozmaitych czasach tak albo owak maskuje."

Sprawy zagraniczne.

Paryż 14. września. W tych dniach poświęcono w Lugdunie pomnik dla poległych w 1870 i 1871 r. lugduńskich żołnierzy. Jenerał Breart, który przy tej sposobności miał mowę, oświadczył, że przemawia w imieniu gubernatora Lugdunu, a wskazawszy na cierpienia, jakie żołnierze francuscy w owych latach ponosili, dodał: żołnierz francuski bynajmniej nie zrzekł się Alzacji i Lotaryngji! Zapewnienie to przyjęli zebrani z ogromnym entuzjazmem i wielokrotnemi okrzykami: „Niech żyje armja!"

Prezydent Grévy ma w czwartek wrócić do Paryża, poczem, jak słychać, ma się w *Journal Offic.* ukazać oświadczenie w sprawie demonstracji floty i stosunku Francji do sprawy wschodniej. Tymczasem stara się urzędowy dziennik *Le Pays* uspokoić opinję publiczną co do znaczenia i doniosłości tej demonstracji, starając się jak i inne półurzędowe dzienniki, rozprószyć obawy, że Francja da się uwikłać w politykę awanturniczą.

Gubernator jeneralny Algerji, p. Albert Grévy, bawi tu obecnie, aby się z ministrem spraw wewnętrznych naradzić nad zmianami, jakie mają być zaprowadzone w administracji tego kraju.

Plan ministra spraw wewnętrznych, dotyczący wykonania dekretów marcowych, polega na podzieleniu kongregacyj na trzy grupy, t. j. na takie, które 1) zupełnie niechcą uznać ustaw; na te, które 2) z własnej woli podpisały wiadomą deklarację i wreszcie 3) na spokojne, niepolityczne, trudniące się przeważnie handlem. W tym też porządku będą dekrety wykonane, a nieodzowną jest rzeczą na razie aby Freycinet zatrzymał kierownictwo spraw zagranicznych. — Z innych źródeł donoszą, że Gambetta żąda, aby sprawy, względem których ministrowie różnego są zdania, traktowane były na tajnych posiedzeniach. Rada ministrów zgromadzi się we czwartek. — Dziś dawał Gambetta śniadanie, na którem był obecny prezydent lewicy republikańskiej Devès. — Bawią tu w. ks. Konstanty i generałowie Tochazikow, Sabowicki i Zarabow. — W Grenoble został dziś zagajony kongres katolickich robotników i robotnic. — Dnia 12. bm. wydalono z Alzacji wszystkich jezuitów, którzy tam wrócili. Rzymska *Aurora* potwierdza, że Desprez, poseł francuski przy Watykanie, rokował z kurją rzymską w sprawie oświadczenia kongregacyj francuskich.

Berlin 14. września. Jako do „Wochencorrespondenz der deutschen Reichs und freiconservativen Partei" donoszą, zamierza rząd przeprowadzić w przyszłej sesji parlamentarnej i sejmowej reformę podatkową do końca i to wedle propozycji pana Kardorffa. Wedle tych propozycji nastąpiłoby w Prusach przelanie połowy podatku gruntowego i budynkowego na komuny, zniesienie dwóch najniższych klas podatku klasowego, zniżenie podatku klasowego w innych klasach oraz podatku dochodowego w najniższych klasach, wreszcie zaprowadzenie podatku od warzenia piwa, podatku giełdowego, opłaty za niesłużenie wojskowo a może i podatku od cukru. Ponieważ nowy podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych pan Scholz konferował w ostatnim czasie z księciem Bismarkiem w Friedrichsruh, przeto przypuścić można, że projekta podatkowe uchwalone tam zostały w głównych punktach. Samo się przez się rozumie, że przedewszystkiem rada związkowa musi powziąć uchwałę co do zamierzonych projektów i łatwo być może, że w plenum rady związkowej wystąpią mianowicie niektóre państwa południowo-niemieckie przeciw temu lub owemu podatkowi. Podwyższenie podatku od okowity i zaprowadzenie podatku od cukru napotka na silną opozycją w kołach rolniczych, które po reformie podatkowej spodziewały się wielkich ulg. Co tyczy ulg w podatkach stałych, to rząd będzie musiał dać narodowi w tym względzie większe rękojmie. Nikt nie wątpi wprawdzie o tem, że przewyżki z dochodów cesarstwa użyte będą na zmniejszenie podatków stałych w poszczególnych państwach związkowych, atoli to jest wielce wątpliwą rzeczą, czy przewyżki popłyną do kas poszczególnych państw związkowych w takiej wysokości, aby można spodziewać się wielkich ulg w podatkach stałych. Etat wojskowy pochłonął już znaczną część dochodów z taryfy celnej a obecnie pojawia się znowu pogłoska, że parlamentowi ma być przedłożonym projekt do prawa koszarowego, tj. projekt wybudowania nowych, obszernych koszar, co znowu pochłonęłoby wielkie sumy na dłuższy czas pewno zjadłoby przewyżki płynące z dochodów cesarstwa. Parlament będzie miał przedewszystkiem obowiązek — tak odzywają się dzienniki—zapewnienia się przed wielką dyskusją nad nowemi podatkami, o tem, że przewyżki nie będą użyte na powiększenie potrzeb cesarstwa a nadewszystko nie na etat wojskowy.

W dniu 13. b. m. zebrało się w Konstancji walne zebranie katolików Niemiec, które tym razem nie liczy w swem gronie dwóch głównych przywódzców frakcji centrum, a mianowicie dr. Windthorsta i p. Schorlemera-Alsta. Obadwaj nie mogą brać udziału w obradach z powodu różnych przeszkód. W dniach 14. i 15. miały się odbyć posiedzenia wydziałów: 1) dla misji, 2) chrześciańskiego miłosierdzia, 3) kwestji socjalnej, 4) chrześciańskiej sztuki, 5) chrześciańskiej nauki, 6) pracy i stowarzyszeń, 7) szkoły, 8) dla różnych formalności. — Dodać tu należy, że równocześnie obraduje w Baden-Baden kongres starokatolików pod przewodnictwem profesora Schultego z Bonn.

Wiadomo, że onego czasu miał rząd zamiar zakupienia pałacu hr. Raczyńskiego, celem przebudowania go na gmach parlamentu i odnośny projekt przedłożył parlamentowi do sankcji, zawarłszy uprzednio z pełnomocnikiem hr. Raczyńskiego kontrakt co do nabycia owego pałacu. — Parlament odrzucił projekt i to przeważnie głosami frakcji centrum. Obecnie donoszą dzienniki, że rząd zamierza ponownie przedłożyć parlamentowi projekt nabycia pałacu hr. Raczyńskiego, ale nie dla tego — jak utrzymują berlińskie organa — że ów projekt wydaje mu się bardzo korzystnym, lecz dla tego, że drugi projekt wystawienia gmachu parlamentu na tak zwanym „Kleiner Königsplatz", naprzeciw gmachu jeneralnego sztabu, rozbił się o opór interesentów. Ponieważ rząd nie ma obecnie żadnego innego praktycznego projektu, przeto postanowił wznowić projekt zakupna pałacu hr. Raczyńskiego. Dzienniki dodają, że jeżeli ponowiony projekt odrzuconym będzie przez parlament, w takim razie postawi rząd wniosek, aby procenta od znacznej sumy, przeznaczonej na budowę gmachu parlamentu, użyte były na inne cele dopóty, dopóki parlament nie poweźmie uchwały co do miejsca, na którem ma być wystawiony gmach parlamentu.

KRONIKA.

Lwów 17. września.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego jest już otwarte dla publiczności w myśl oświadczenia, jakie hr. Włodzimierz Dzieduszycki złożył w czasie pobytu monarchy. Mogą przeto odtąd najszersze koła korzystać ze skarbów nagromadzonych w tem bogatem muzeum, którem rozmiłowany w sztuce i przyrodzie właściciel i nadal kierować będzie.

Cesarz w poniedziałek 18. bm. o godz. 5¾ z rana zwidził w towarzystwie jen. adjutanta bar. Mondla Wysoki Zamek i Kopiec Unji. Zachował przytem najściślejsze „incognito", a tak cesarz jak i adjutant ubrani byli w cywilne stroje.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył dziś z rana do Lwowa. Wczoraj był w Krakowie w sprawach Krzyża Czerwonego. Arcyksiążę życzy sobie, aby w Krakowie utworzona była filja lwowskiego towarzystwa krzyża i w tej sprawie konferował z prezydentem Zyblikiewiczem. *Czas* pisze o tem: Arcyksiążę wymówił sobie stanowczo wszelkie oficjalne przyjęcie. Zawezwał dziś rano w tym celu prezydenta Zyblikiewicza i biskupa Dunajewskiego. Po tem przyjmował w sprawach akademji prezesa Majera i sekretarza Szujskiego. Przyjmował zastępcę komenderującego Schoeffera, ks. Wirtembergskiego i arcyksięcia Fryderyka. O 2ej wyjechał z prezydentem, który przybył zaprzęgiem krakowskim, dla zwidzenia pracowni Matejki, Sukiennic oraz komnat na Wawelu. Wieczór obiad u arcyksięcia Fryderyka, na który otrzymali zaproszenie: prezydent Zyblikiewicz, jenerał Schoeffer, delegat hr. Badeni i przybyły ze Lwowa ks. Lobkowitz. Arcyksiążę Karol Ludwik opuszcza nasze miasto dziś wieczór o 9ej udając się do Lwowa, gdzie zabawi dwa dni. Następnie zwidzi wystawę w Kołomyi i uda się do Czerniowiec na dwa dni. Z Czerniowiec arcyksiążę powróci do Wiednia. Z powodu bytności protektora akademji polskiej umiejętności arcyksięcia Karola Ludwika dano w teatrze krakowskim wczoraj uroczyste przedstawienie ludowej sztuki Krakowianina „Noc Świętojańska."

Wpisy do miejskiej szkoły handlowej rozpoczęły się już w dyrekcji szkoły realnej.

Podczas pobytu cesarza we Lwowie jednego artykułu nie stało w handlach, a to rzecz osobliwsza: cylindrów jedwabnych i kapeluszy składanych.

Zgubiono podczas balu danego w ratuszu dnia 12. września b. r. na uczczenie pobytu cesarza we Lwowie agrafę od kołpaka i szpinkę czerwoną. Właściciel zechce zgłosić się po takowe do biura prezydjalnego magistratu.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego p. Marjana Mydło z Nowego Targu do Wieliczki, a sądowych auskultantów pp Tadeusza Gutkowskiego i Antoniego Włodarczyka mianował adjunktami sądu powiatowego, pierwszego w Nowym Targu, drugiego w Dobczycach. — Minister oświecenia powołał na wakującą posadę amanuensa biblioteki uniwersyteckiej w Czerniowcach p. Franciszka Wacha, dotychczasowego suplenta w niższej szkole realnej w Seresie.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 16. września. Pani L. S. skradziono z szopy pod l. 46 przy ulicy Janowskiej kilka skór cielęcych.

Złożono w policji z kradzieży prawdopodobnie pochodzący dukat z roku 1850 z napisem „concordia res parvae crescunt", który dwaj nieznajomi chłopcy wymienili u żydówki w ulicy wekslarskiej.

Teatr. Dziś w piątek dnia 17. września „Głośna sprawa," (Une cause célèbre), dramat w 6 obrazach przez autorów „Dwóch sierot" pp. D'Ennery i Cormon.

Kołomyja 16. września. Marszałek hr. Wo...icki i namiestnik na pograniczu Bukowiny opuścili pociąg dworski i udali się do Horodenki w godzinę do bar. Romaszkana; powrócą dopiero jutro do Niepołokowiec aby, gdy cesarz z powrotem jechać będzie z Bukowiny, przyłączyć się znowu do orszaku. Towarzyszył monarsze aż do Łupkowa. — Banderjami huculów, który się tu przedstawili cesarzowi, przewodził jeden z obywateli okolicznych. Były także ...la huculskie, podobnie jak w Krakowie ...la. Cesarz obdarzył je datkiem po 50 du...

[illegible]owce 15. września. Podróż cesarza ze Lwowa do Czerniowiec była jednym z najpiękniejszych dni podróży cesarskiej. Na granicy galicyjsko-bukowińskiej o jeden kilometr od stacji Niepołokowce ustawiony był w gołem polu namiot cesarski. Tam prezydent kraju br. Alesani, marszałek krajowy Kochanowski, wojsko, wielkie tłumy ludu w najrozmaitszych strojach i liczne banderje oczekiwali monarchę. Około dwustu chłopów stało z zapalonemi gromnicami. Tu powitali cesarza, marszałek krajowy i archimandryta przemowami a starzec, wieśniak ruski podał cesarzowi chleb i sól. Do pociągu dworskiego wsiadł prezydent Alesani i marszałek Kochanowski. Od granicy aż do Czerniowiec ustawiały się banderje w oryginalnych strojach narodowych. Nazajutrz o godzinie 7 rano udał się cesarz z prezydentem krajowym bar. Alesani, burmistrzem Ambrosem i szczupłym orszakiem do kościoła katolickiego, gdzie oczekiwał cesarza dziekan ks. Kornicki na czele duchowieństwa oraz dziewczęta w bieli. Cesarz powitany ze czcią i prowadzony przez duchowieństwo, postąpił do wzniesionego dlań tronu. Po odśpiewaniu *Salvum fac* przebożnie wyrzekł modlitwę w niemieckim poczem cesarz obejrzał kościół i udał się do pałacu arcybiskupiego i tam przyjmowany był przez metropolitę greckiego, Morarju Andrejewicza, radców konsystorza przy asystencji licznego duchowieństwa zatem kościoła i szlachty. Cesarz oglądał wielką wspaniałą salę do uroczystości, a następnie inne części budynku, tudzież kaplicę, seminarjum, wydział teologiczny, kościół seminaryjski i gabinet historji naturalnej uniwersytetu. Alumni seminarjum, tudzież studenci przystrojeni w barwy i ubiór burschów niemieckich tworzyli szpaler. Cesarz podziwiał wspaniały budynek w prawdziwym stylu bizantyńskim wzniesiony, tudzież sale i kaplice i wyraził kilkakrotnie uznanie swoje; następnie udał się cesarz do uniwersytetu, gdzie go powitali senat, profesorowie i studenci. Cesarz zwiedził wszystkie lokale, w auli wpisał imię swoje w księgę pamiątkową, poczem do zgromadzonych profesorów i studentów tudzież do doktorów promowanych w tym uniwersytecie odezwał się w następujących słowach: „Cieszy mię, żem mógł zwiedzić ten uniwersytet i mogę tylko wyrazić żywe życzenie, aby duch prawdziwie austrjacki, którym odznacza się ta szkoła od początku swego istnienia, utrzymywał się zawsze." Cesarz pojechał następnie do kościoła wschodniego i przyjmowany był przez metropolitę, całe duchowieństwo w bogatej kościelnej odzieży i podprowadzony był do *regia porta* a następnie do krzesła tronowego. Po odbyciu modłów „mnohaja lita", opuścił cesarz kościół, odprowadzony przez duchowieństwo. Wróciwszy do swej rezydencji przyjmował cesarz przedewszystkiem prezydjum rumuńskiego ministra wojny Sławiczeanu wraz z orszakiem, przybyłego jako wysłannik ks. Karola dla powitania monarchy austrjackiego.

W szpalerze, przez który od dworca kolei aż ku miastu przejeżdżał cesarz, wspomnieć należy reprezentantów istniejącego tu „polskiego towarzystwa bratniej pomocy", tudzież towarzystwa ruskiej „Besiedy" i członków „Rady ruskiej", którzy mieli [illegible] miejsce. Cesarz przez ciąg całego pobytu w Czerniowcach, okazuje wysokie zadowolenie ze wszystkiego co mu tutaj na jego przyjęcie zgotowano. Niezmordowany, od wczesnej godziny aż do późnego wieczora, podołać [illegible] audiencji i przyjmowanych posłuchań, tak, że zdaje się fizycznem niepodobieństwem znieść ciężar tych wszystkich wzruszeń, a jednak cesarz, mimo dwutygodniowej poprzedniej podróży po Galicji, znajduje jeszcze dość siły i energji aby podołać [illegible] obowiązków, które [illegible] na jego barki nakłada. Do stołu cesarskiego, o godzinie 6. zaproszone były następujące osoby: Prezydent kraju br. Alesani, marszałek Kochanowski, arcybiskup Morarju, dziekani Kornicki i Maksymowicz, panowie br. Wassilko, Hormuzaki, dr. Zotta, br. Styrdza, br. Kapri, Flondor, komenderujący von Lützelhofen, jenerał major von Korwin, pułkownicy Krauman, Temps i Nawratil, major Kell, prezydent sądu dr. Bendella, burmistrz dr. Ambros, rektor uniwersytetu dr. Handl, poseł austrjacki w Bukareszcie br. Hoyos-Sprinzenstein, pastor ewangelicki Fronius i nad rabin miejscowy dr. Igel. Po skończonem obiedzie, miała miejsce serenada i pochód z pochodniami, które wypadły bardzo okazale, a ulice miasta, przez które cesarz przez zbite tłumy ludności przejeżdżał, witany wszędzie grzmiącemi wiwatami, wspaniale były oświetlone.

Krynica 15. września. Od 25. sierpnia po 10. września przybyło tutaj 27 rodzin liczących 42 osób. Od początku bieżącego sezonu było u zdrojów krynickich 3.420 osób z których z zamiejscowych podróżnych najliczniej byli reprezentowani Kongresówczycy. Sezon ma się już ku końcowi.

Warszawa 15. września. Jutro rozpoczęte zostaną wykłady w uniwersytecie tutejszym. Inspekcja towarzystwa wkrótce wydawa wszystkim studentom książki szarowe z kartkami, za któremi kasy kolejowe sprzedawać będą studentom bilety po cenie zniżonej o 75%.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego do męskich zakładów naukowych rządowych w Warszawie zapisało się uczniów 3569, a mianowicie: do I gimnazjum 518, do II gimnazjum 532, do IIIgo 738, do IVgo 581, do Vgo 399, do VIgo 396, do I progimnazjum 222, do IIgo 238 uczniów. Liczba uczniów w roku bieżącym jest większą niż w roku zeszłym o 373.

W miasteczku Krośniewicach odbyło się uroczyste poświęcenie nowoutworzonej ochotniczej straży ogniowej.

W powiecie Stopnickim gubernji Kieleckiej zawiązało się towarzystwo akcyjne dobywania nafty ze źródeł miejscowych bardzo obfitych.

Kurjerowi Porannemu donoszą, że przed kilku tygodniami na moście między Orkowem a Turkiem na drodze pani G. z 12 letnim chłopczykiem, powracające z [illegible] powozem [illegible] pięciu zbrojnych ludzi. Napastnicy groźbą rewolwerem i obnażonemi pałaszami, kazali wszystkim z powozu wysiadać. Obie damy zdaje, że ich napadli rozbójnicy, zemdlały z przerażenia. Nie był to jednak napad rozbójników, ale strażników pogranicznych, tzw. „objeszczyków", którzy polowali na jakąś kontrabandę. Ludzie ci „natury szarokiej", będąc w humorach różowych, zamiast na brykę żydowską, mającą przejeżdżać z kontrabandą, napadli na powóz prywatny, w miejscu o 5 mil odległem od granicy. Po dokonanej rewizji, przekonawszy się o bezzasadności napadu, strażnicy uzupełnili postępek swój użyciem wyrazów grubijańskich. Napad „wesołych bez granic" strażaków miał smutne następstwa. Jedna z pań G. zachorowała skutkiem przestrachu, chłopczyk 7-letni zaś niedawno zaledwie uleczony z zapalenia mózgu, popadł w recydywę.

Poznań 15. września. *Goniec Wielkopolski* podaje następującą oryginalną wiadomość: „Pewien mistrz szewski, p. K....ski, w grodzie naszym, miał przed swoim składem wiszący but czerwony od jakich lat 7 lub 8 i dobrze mu z nim było, bo but ten swą żywą barwą wpadał łatwiej w oczy publiczności i ściągał kupujących swojemu panu. Lecz o zgrozo, policja poznańska dopatrzyła się w tym bucie rewolucji i natychmiast rozkazała właścicielowi zmienić tę barwę tak niebezpieczną. Pan K....ski, nie rozumiejąc co barwa ma do polityki, chodził po trzy razy na termina, i tłomaczył się, że żadnych rewolucyjnych nie ma zamiarów, a wreszcie odwoływał się na samą sprawiedliwość, gdyż z przeciwka p. N.mann, wystawił nie tylko czerwoną rękawiczkę, ale powiesił ją na białem tle, oczywista więc demonstracja polska jest tu na porządku dziennym. Lecz policja [illegible] zmianę pan K. na to, że on nazywa się K.....ski podczas gdy jego sąsiad N.mann, a to zupełnie co innego. I tak p. K.....ski musiał zmienić barwę czerwoną na żółtą, chcąc uniknąć kary 10 grzywien. Czy niedługo i czerwone nosy nie będą już wzbronione?

W Bydgoszczy założył probieszcz Choński w lipcu r. 1877 towarzystwo robotników, które dzisiaj liczy 300 członków. Towarzystwo to ma na celu [illegible] klasy robotniczej [illegible]; przyjmuje się tylko ludzi trzeźwych, pracowitych i moralnych. Towarzystwo robotników założyło sobie kasę pogrzebową, która płaci na pogrzeb każdego członka 20 marek. Obecny stan kasy jest taki: Na hipotekę wypożyczono 300 marek, a oprócz tego jest 854 m. w miejskiej kasie oszczędności i 90 m. w pogotowiu na przypadek śmierci którego członka. Były już przypadki, że umarli członkowie, którzy ledwie kilka marek wkładek wpłacili, a jednak kasa pogrzeb zapłaciła.

Wykolejenie. W niedzielę o godz. 1ej po północy dążył z Debreczyna pociąg mieszany, liczący 8 wagonów pasażerskich ku stacji Karczak. Dojeżdżając do dworca, skutkiem źle ustawionej zwrotnicy wykoleił się i część wagonów, w których pomieszczone były woły, runęła na nasyp kolejowy. Można sobie wyobrazić przerażenie pasażerów pogrążonych po większej części w śnie głębokim, którzy podnieśli taki gwałt, że tenże głuszył ryki niemniej przestraszonych zwierząt. Na szczęście, skończyło się tylko na strachu. Z pasażerów nikt nie doznał uszkodzenia. Mniej szczęśliwie wyszły woły: ośm sztuk zginęło na miejscu, a kilkanaście jest ciężko poranionych. Pięć godzin upłynęło zanim oczyszczono tor kolejowy i podróżni mogli się udać w dalszą ku Pesztowi drogę.

Sąd na jezuitów. Jak donosi *Riforma*, przybył do Rzymu jenerał jezuitów, słynny ksiądz Bekx, aby złożyć sąd na tych podwładnych, co samowolnie wyłamują się z reguły i karności zakonnej. Jest to dla świadomych ostrej subordynacji tego zakonu fakt tak niezwykły, że podobnego jemu trudnoby szukać w historji zgromadzenia jezusowego.

Parowe dorożki. W Berlinie odbywały się w tych dniach próby z parową dorożką przed cesarzem Wilhelmem i jego najbliższem otoczeniem, oraz przed prezesem policji i innymi wyższymi urzędnikami. Wszystkie te próby wypadły bardzo pomyślnie. Dorożka pędzona parą, może bez najmniejszej trudności wymijać na ulicach inne wozy i pojazdy. Na godzinę może robić 80 kilometrów, a najlepiej chodzi na drogach asfaltowanych i żwirowanych. Nowy ten wynalazek udoskonalony, będzie w przyszłości niemałem ułatwieniem komunikacji.

Rosyjski dziennik „Odgołoski" umieszcza zajmujący przegląd historyczny dawniejszych kancelaryj tajnych, i stawia między innemi paralelę między epoką panowania Katarzyny II i Pawła I. Pomimo uroczystego manifestu o zniesieniu tajnej kancelarji, była polityczna policja pod Katarzyną II bardzo silnie wytworzoną i osłoniętą nieprzeniknionym mrokiem tajemniczości, o ile podobne instytucje w tajemnicy utrzymać można. Szczególnie gorliwie zajmowano się przejmowaniem listów. „Brak nam—mówi tenże dziennik— materjału do ocenienia rozporządzeń tajnej kancelarji lub proskrypcyj za czasów Katarzyny II, lecz pewną jest rzeczą, że nieskończenie większa ilość skazańców dostała się na Syberję, niż za czasów Pawła I. Carowa Katarzyna II panowała przeszło 30 lat, wielu zatem skazanych przez ten czas wymarło, zanim Paweł I wielu pod panowaniem jego matki przez tajną kancelarję skazanym bez sądu, przywrócił wolność. Uwalnianie to trwało jeszcze w początkach panowania Aleksandra I. Nieraz po długich latach poszukiwań, znajdowano w odległych okolicach Syberji takich ludzi, którzy z rozkazu Potemkina lub Zubowa bez podania powodu wygnani i później na wygnaniu całkiem zapomnieni zostali." — *Odgołoski* utrzymują dalej, że chociaż w porównaniu z perjodem rządów cara Pawła, czas panowania carowej Elżbiety szczęśliwym nazwać można, to z drugiej strony nie należy spuszczać z uwagi, że porównywując wyniki działalności tajnej policji w obu epokach, rezultat przemawia na korzyść epoki Pawła, gdyż „w ciągu panowania Elżbiety wysłano w ogóle 15,000 osób bez poprzedniego skazania na wygnanie."

Z trzeciego „otdielenia." Trzeci wydział carskiej tajnej kancelarji miał prawo—jak ów czarny gabinet Ludwika XIII. — kontrolować listy, które na pozór wydawały się podejrzane. Z tego względu „Russkaja Starina" przytacza następującą anegdotę, za której autentyczność ręczy. Znakomity poeta moskiewski Puszkin, świeżo wyniesiony do godności kamerjunkra „jewo wieliczestwa" donosił o zaszczycie jaki go spotkał, żonie swojej, przebywającej chwilowo na wsi. Format listu, papier niezwykły i śmiały charakter pisma, wszystko to wydawało się tak podejrzane ówczesnemu dyrektorowi poczt, że co rychlej odesłał niebłogonadiożne pismo do kancelarji trzeciego oddziału. Szczęściem dla Puszkina, w kancelarji znajdował się niejaki Miller, przyjaciel poety — i uspokoiwszy obawy gorliwego czynownika, zatrzymał list przy sobie a następnie ostrzegłszy Puszkina przed argusowemi oczyma policji wręczył mu list nieodpieczętowany. Puszkin, którego to oburzyło, napisał drugi list do żony, w którym donosi, że „radby jej więcej o sobie napisać, ale nie może, gdyż na poczcie moskiewskiej listy podglądają, a on wcale nie myśli uczuć swoich względem małżonki poddawać pod kontrolę policji." Jak łatwo się domyślić, list ów został otworzony na poczcie, ale tym razem dyrektor nie miał odwagi przesłać go „tretiemu otdieleniu."

Przegląd polityczny.

Lwów 17. września.

Rada państwa ma być według dziennika *Tagesbote* zwołaną na dzień 22. listopada, a budżet będzie przedłożony na jednem z pierwszych posiedzeń.

O stanowisku Polaków w parlamencie piszą z Krakowa do *Bohemji*: „Błędnem jest zapatrywanie, jakoby Polacy nigdy już nie mogli iść łącznie z stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Nie uszło uwadze badacza ostatnich prądów politycznych, jak ciężko było *Czasowi* odłączyć się od stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Obaj ministrowie polscy, Dunajewski i Ziemiałkowski, należą do partji *Czasu*. Wobec nieobliczalnych wypadków politycznych chwili, wzgląd na stronnictwo *Czasu* nie jest bez znaczenia, albowiem partja ta i Niemcy zajmą w zawikłaniach wschodnich po tej stronie Litawy stanowisko rozstrzygające." Ustawiczne to, w najrozmaitszych formach objawiane kokietowanie organów centralistycznych z Polakami dowodzi, jak bardzo Herbsty i Schmeykale zaalarmowani są postawą delegacji polskiej w przyszłym parlamencie.

Do izby panów mają być według zapewnienia *Wiener Allg. Ztg.* powołani niektórzy członkowie frakcji krakowskiej.

W Wiedniu i w Paryżu pojawiła się d. 15 b. m. jednocześnie broszura pod tyt. *La Pologne et les Habsbourg*, z tendencją okrutnie bałamutną. Proponuje, aby w drodze „protokołu dyplomatycznego" Austrja zabrała Kongresówkę z Warszawą, a wschodnią część Galicji oddała Rosji. *Wiener Allg. Ztg.* domyśla się, że napisał ją jakiś Polak austrjacki, ale na taką myśl żaden Polak nie mógł popaść, ani w interesie Polski ani w interesie Austrji.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ministerstwie wojny toczą się teraz obrady nad reformą urządzeń sanitarnych.

Fremdenblatt zapewnia, że rząd mimo wielkich trudności przedłoży Radzie państwa projekt kolei transwersalnej i ma ją sam wybudować w przeciągu 5 lat. Według naszych informacyj, wiadomość ta nie jest jeszcze pewną.

W sprawie językowej oświadcza się w *Bohemji* głos widocznie inspirowany w następujący sposób: „Nie potrzebujemy w Austrji języka państwowego, bo już go mamy. Dla prawodawcy nie ma potrzeby osobno kodyfikować to, co już ożywiło praktyczne obcowanie, a tem mniej poczuwać się może do konieczności, spaczać w drodze ustawodawczej kierunek raz już ustalonych zwyczajów."

Na węgierskie aspiracje do porozumienia między Węgrami a Czechami na podstawie dzisiejszej polityki wschodniej, odpowiada *Politik* w tym duchu, że nie może bezwarunkowo zgodzić się na politykę br. Haymerlego. „Gdyby rozchodziło się — powiada — o dalsze mniej lub więcej awanturnicze i niebezpieczne przedsięwzięcia, w takim razie musielibyśmy wystąpić przeciw nim, jak to uczyniliśmy pierwej. Nie pragniemy zesłowiańszczyć Austrji, lecz niesłowiańska Austrja nie potrzebuje tem samem być niemiecką. Chcemy Austrji austrjackiej. Wybitnie niemiecka Austrja stałaby się wkrótce dla Węgier niebezpiecznym sąsiadem, a wzmocnienie narodowości naszej w Czechach i na Morawie stanowi także interes narodowy dla Węgier. Na tem właśnie polega wspólny interes, a ten napiera i doprowadzi, jak się spodziewać należy, do porozumienia."

Sprawa teatru niemieckiego w Peszcie została dnia 15. bm. załatwiona na posiedzeniu Rady miejskiej. Po 5-godzinnej nader burzliwej rozprawie, odrzucono podanie o koncesję 77 głosami przeciw 76.

W Spalato nieznane indywiduum strzeliło do pewnego wachmistrza „furwezów" w mniemaniu, że jest on oficerem pułku Webera. Kula chybiła. Między oficerami panuje wielkie wzburzenie.

Ostatnia nota zbiorowa, doręczona Porcie przez hr. Hatzfelda stanowi ostatnie ultimatum. Z góry usuwa ona wszelkie przewleczenie sprawy czarnogórskiej i żąda niezwłocznego oddania Dulcigna, jakoteż przyjęcia linji pogranicznej według żądań europejskich. Komendant floty oznaczy termin pojawienia się okrętów w Dulcigno a tylko co do politycznej strony demonstracji rządy będą udzielać instrukcyj. Sir Seymour, jak donoszą, zawezwie tureckiego gubernatora Dulcigna Hadżi Benja, do oddania miasta w trzech dniach, a jeżeli to nie poskutkuje, pomaszerują na Dulcigno wojska czarnogórskie pod ochroną okrętów europejskich. — Tymczasem Albańczycy opierają się energicznie wydaniu Dulcigna. Według telegramu z Dabrownika postanowili oni zamordować Risza paszę, który z 1500 żołnierza regularnego obozuje w Katergol, i wysłali ponownie groźną notę do Stambułu.

Paryski *Voltaire* i *Etoile Belge* donoszą, że Waddington wezwał telegraficznie Varnbüllera na pojedynek. Pierwszy liczy 61, a drugi 71 lat. Wyjaśnienia Varnbüllera omawia *Biereg* w obszernym artykule i nazywa je insynuacjami, niezgodnemi z prawdą historyczną i uczuciami, jakie żywią monarchowie dwóch państw sąsiednich.

Car Aleksander ma być, według doniesień z Londynu, bardzo chory.

Mianowanie W. Bismarka ministrem handlu zajmuje żywo ekonomistów politycznych. Dzienniki berlińskie natomiast w nominacji tej nie upatrują nic uderzającego; wiedzą bowiem dawno, że Bismark zamierza samowładnie wziąć w ręce ustawodawstwo społeczno-polityczne i zrewidować ustawę przemysłową w duchu przymusu cechowego.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Kołomyja 16. września. (*pryw.*) Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu ruskiego towarzystwa imienia Kaczkowskiego został wybrany prezesem ks. Pawlikow. Za dotychczasowym prezesem, p. Płoszczańskim, agitowało daremnie kilka podrzędnych figur. P. Płoszczański, wybrany do wydziału, oświadczył podobno, że złoży mandat. (Wynik wyboru, o ile nam wiadomo, oddawna przygotowywany, zwiastuje zupełny upadek kliki, uosobionej w redaktorze *Słowa*. P. R.)

Czerniowce 17. września. Cesarz zwidzał wczoraj popołudniu szpital wojskowy, tartak parowy braci Götzów, fabrykę maszyn Redingera i szkołę przemysłową. Potem odbył się festyn ludowy, w którym wzięły udział grupy włościan z różnych okolic, a także dwa wesela, które cesarz obdarzył. Ale, że zbliżyła się godzina objadu dworskiego, więc cesarz opuścił ogród przed ukończeniem zabawy.

Włościanie następnie tylko częściowo defilowali przed rezydencją. Wieczorem théatre paré. Publiczność trzechkrotnym okrzykiem powitała cesarza wchodzącego do loży. Towarzyszył mu także minister rumuński Slaniceanu, który otrzymał wielki krzyż orderu cesarza Franciszka Józefa. Publiczność stojąc wysłuchała hymnu; cesarz o godzinie 8. opuścił teatr i objeżdżał oświetlone miasto.

Podczas obecności w ogrodzie ludowym, gdy cesarz obszedł wszystkie malownicze grupy włościan, i właśnie miał usiąść na tronie, by się przypatrzeć pochodowi włościan, tłum ściśnięty na uboczu, rzucił się z taką gwałtownością ku niemu i na grupę panów otaczających go, że dwa silne oddziały straży obywatelskiej musiały go wziąć w środek i powstrzymać nawał, aby cesarzowi otworzyć przejście na strzelnicę.

Czerniowce 17. września. Cesarz odbył dziś z rana rewję 77 bataljonu landwery. O godz. 10ej odjechał do Radowiec, konwojowany przez 300 włościan. Wczoraj palono ogni na górach. Dla ubogich w Czerniowcach przeznaczył 2.900, w Radowcach 300 złr.

Hadikfalva 17. września godz. 2. (*pryw.*). Cesarz przybywszy na tutejszą stację kolejową, przystrojoną łukiem tryumfalnym, udał się powozem do Radowiec. Na moście przez Prut są dwie bramy tryumfalne. W Radowcach przyjęty u wjazdu przez korporację gminną i grono dziewcząt z przepaskami czarno-żółtemi i czerwono-białemi, pojechał szpalerem ludności do zakładu stadniczego, gdzie kosztem gminy ustawiono dwa olbrzymie obeliski z zieleni. Cesarza witał także metropolita Lipowanów z Biłokiernicy.

Praga 16. września. Przed południem odbyła się uroczysta instalacja arcyksiężnej Marji Antoniny, jako przeoryszy. Pomimo ulewnego deszczu, natłok ludzi na dziedzińcach zamku królewskiego i na korytarzach był niezmierny, a porządek wzorowy. Wspaniały pochód przez korytarze zamku ciągnący się, przybył o 10-tej do kościoła, gdzie kardynał Schwarzenberg z duchowieństwem powitał arcyks. Ferdynanda wraz z rodziną i innymi uczestnikami procesji. Naczelnicy władz, szlachta, urzędzicy rządowi i krajowi byli obecnymi temu obchodowi. Namiestnik rozpoczął go odczytaniem aktu nominacyjnego i mową porywającą, w której sławił wysokie cnoty domu cesarskiego i przypomniał korzystną dla dobra publicznego i dobroczynną działalność rodziny arcyksięcia Ferdynanda Toskańskiego w Czechach, a następnie wychwalał cnoty księżniczki Marji Antoniny, połączone z uprzejmością i wdziękami, następnie zaś dopełnił w myśl programu instalacji przy dźwiękach wspaniałej kompozycji muzykalnej kapelmistrza katedralnego.

Londyn 16. września. *Times* donoszą ze Stambułu dnia 14. bm. Gabinet turecki dlatego otrzymał dymisję, ponieważ sułtan na radę Saida obstawał przy tem, aby żadnej koncesji mocarstwom nie robić i w ostrej nocie okólnej zaprotestować przeciwko demonstracji flot. Jest powód do mniemania, że nota ta wypadnie w formie bardziej pojednawczej.

Londyn 17. września. *Times* donoszą: Admirałowie postanowili wezwać konsulów w Skodarze i Dulcigno, aby rodziny swoje wyprowadzili z tych miast.

Berlin 17. września. Arcyksiążę Rudolf upadł na manewrach z koniem i lekko się skaleczył.

Paryż 17. wrzesnia. *Corr. Havas* donosi z Dubrownika: Admirał Seymour, naczelny wódz międzynarodowej eskadry wysłał statek „Helikon" na zwiady pod Dulcigno.

Wiedeń 17. września 10. godz. 10 min.

Akcje kredytowe	287·50	Akcje kolei Połud.	83·25
„ Anglo-Austr.	125·70	20-frankówka	9·40
„ Unionbank	112·30	Rosyjskie banknoty	1·22
„ Kolei Kar. Lud.	282·—		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 16. września.

Jed. dług. pań. w bank.	72.55	Londyn	118.15
„ „ „ w srebr.	73·75	Srebro	—·—
Renta w złocie	88.45	20-frankówka	9.40
Losy pożycz. z r. 1860	131·70	Dukat ces. men.	5.64
Akcje banku wied.	826·—	100 marek niemiec.	58·20
„ „ kredyt.	288·10		

Berlin 16. września 4. godz. 35. min.

Rosyjskie banknoty	210·75	Galicyjskie	121·50
Akcje kredytowe	494 50	Kolei Rumuńskiej	54·10
Lombardy	142 50	Austrjackie banknoty	172 —
Paryż 3% renty	86·07	Lombardy	—·—

Wiedeń 16. września 2. godz. 30. min.

Losy kredytowe	180 —	Węg. Obl. państ. 1877	86·25
Węg. akcje kredyt.	258·75	Galic. Indemnizacja	97·50
Akcje Angl.-Austr. B.	124 25	1864 Losy	172·75
„ Unionsbank	112 —	Siedmiogr. kolei	108·60
„ kolei Kar.-Lud.	282·50	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	244 25	Losy tureckie	18·60
„ „ Połudn.	83 —	Złota renta węgiersk.	109 57
„ „ Alföld	158 25	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	192·25	Bankverein	136·—
„ „ Lw.-Czer.	167·50	Rosyjskie banknoty	1·22
„ „ Węg.-Pol.	147 25	Węgierskie losy	111·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	119·—		

Usposobienie: utwierdzone.

Telegramy zbożowe z dnia 16. września.

WIEDEŃ: pszenica zł. 12·—, żyto zł. 9·50, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 33·25. BUDA-PESZT: pszenica za kilogr. (na jesień) zł. 10·75. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc sierpień 205·—, żyto —·—, okowita loco 60 50. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 56·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. września.

Hotel Zorza. H. ks. Lubomirski z Bakończyc, F. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, S. Mandl z Tarnopola, A. Jahnl z Zwickau, T. Kownacki z Switarzowa, J. Suffczyński z Łańcuchowa.

Hotel Angielski. K. Drozdowski z Husiatyna, T. Hulimka z Chłopiatyna, R. Soroczyński z Jarosławia, R. Kozdzielski z Sokala.

Hotel Kuhna. M. Hermann z Rzepińca, J. Knihyniecki z Niska, J. Hrehorowicz ze Złoczowa, J. Podziwiński z Halicza.

Hotel Lazarusa. A. Deutsch i J. Kuhee z Wiednia.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, J. Drdacki z Wiednia, S. Starzyński z Derewnia, E. Quirsfeld z Wiednia.

Hotel Langa. A. Finzl i S. Krzysztofowicz z Wiednia, F. Kirnast z Pesztu.

Hotel Warszawski. W. bar. Brenner z Czajkowic, A. Eypert z Gródka, K. Kamienobrodzki z Krystynopola, L. Döhler i A. Rolheuser z Drezna, L. Bronnirski z Taszczówki, T. Łupkowska ze Stobnicy, H. Karszniewicz z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Przychodzą do Lwowa.

Według „południka peszteńskiego.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany): o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mięszany.)

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 7 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 0 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.)

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 24 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny) o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godzinie [illegible] minut 49 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu): o g. 10 m. 39 w nocy (pociąg mięszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 m. 11 w nocy (pociąg osobowy.)

Dnia 16 września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	283 50	280 50
„ Lwowsko-Czerniow.	169 50	166 50
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 —
„ Kredytowego galic.	254 —	250 —
II. *Listy zastawne za 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	98 60	97 60
„ „ „ 4% „	92 50	91 50
„ „ „ 5% „	93 60	97 60
Banku Hip. gal. 6% „	102 80	101 80
III. *Listy dłużne za 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	102 —
Gal. zakł. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi za 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	98 25	97 25
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 25
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 69	5 59
20 frankówka	9 47	9 36
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 56
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	58 60	57 90
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 14 września.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	72 75	72 60
„ srebrna	73 85	73 70
„ złota	88 [illegible]	88 75
Losy z roku 1854 3%	124 25	123 75
„ „ 1860 4%	132 80	131 90
„ „ 1860 4%	133 25	132 75
„ „ 1864	174 —	172 50
„ „ 1864	172 —	71 —
„ Como-Renten	23 —	—
Obligi indemnizacyjne.		
[illegible]	— —	104 50
Bukowińskie	98 —	97 25
Galicyjskie	98 —	97 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	104 50	103 50
Siedmiogrodzkie	95 —	94 50
Węgierskie	96 —	95 30
„ z klaus. 1867	94 90	94 40
Obligi poż. kolei węgiersk.	126 —	125 50
Renta węgierska złota	109 75	109 60
„ „ za kolej wsch.	86 60	86 20
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 60	126 40
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	215 25	214 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	288 40	288 25
„ „ węgierskie	258 50	258 —
Bank depozytowy	— —	— —
Towarz. eskomp. niż. austr.	790 —	780 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	829 —	827 —
Bank kredytowy realności	131 50	130 —
Unionsbank	118 25	113 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	158 75	158 —
Żeglugi par. na Dunaju	556 —	554 —
Kolej Elżbiety	198 —	198 50
„ półn. Ferdynanda	2450	2445
„ Franciszka Józefa	170 25	169 75
„ gal. Karola Ludwika	282 —	281 50
„ Koszycko-Oderberg.	181 75	181 25
„ Lwów.-Czer.-Jaskie	167 50	167 —
„ Północno-austrjackie	179 —	178 25
„ „ Lit. B.	197 —	197 50
„ Rudolfa	162 —	161 50
„ Siedmiogrodzka	141 —	140 50
„ towarzystwa państw.	284 75	284 25
„ połudn. (Lombardy)	83 75	83 25
„ Cisańska	245 —	244 50
„ węg. gal. Łupkowska	144 75	144 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	118 75	118 25
Premiowe Wiedeńskie	119 —	118 80
„ Węgierskie	111 75	111 25
„ Tureckie	15 —	13 75
[illegible]	180 50	180 —
[illegible]	41 50	40 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	105 25	104 25
Kegelwicha	17 —	16 50
Krakowskie	20 20	19 90
Miasta Budy	41 50	41 —
Palfy	— —	— —
Rudolfa	18 75	18 25
Salma	51 50	50 50
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	25 —	24 —
Waldsteina	33 25	33 —
Windischgrätz	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	90 50	90 25
Elżbiety	99 30	99 —
Ferdynanda północna	106 —	105 50
Franciszka Józefa	101 25	101 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	— —	105 75
„ „ „ II. „	— —	104 —
Koszycko-Oderberska	89 50	89 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	91 —	90 —
„ „ II. „	96 —	95 —
Rudolfa	96 25	95 75
Siedmiogrodzkie	88 70	88 40
Kolej państwowa	— —	178 50
„ połudn. (Lomb.)	126 25	125 75
„ Siedmiogr. towarz.	100 25	99 75
Węg. gal. Łupkowska	86 60	86 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 41	9 40
Imperjały rosyjskie	9 71	9 70
Funty sterl. angielsk.	11 85	11 80
Listy tureckie złote	10 72	10 70
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 z	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 30	58 25
Ruble papierowe	122 75	122 50
Warszawa 14. września		
5% Listy zastawne II.	99 50	— —
kupon	91	— —
5% Listy zastawne 1869	99 70	— —
kupon	103	— —
5% Listy likwidacyjne	85 75	— —
kupon	114	— —

Ces. król. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

L. 6388 II. 1880. 2133 1 1

DONIESIENIE.

Z dniem 1. października b. r. nabywa mocy obowiązującej do regulaminu i taryfy z dnia 1. września 1879 w ruchu towarowym rosyjsko-szwajcarsko-francuskim dodatek I. zawierający dokładne postanowienia co do zastosowania pozycyj frachtowych od **Podwołoczysk** transit i **Brody** transit.

We Wiedniu d. 9. września 1880.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Jaszowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.